

Polecamy w numerze:

NA STR. II — Oprócz informacji z Legnicy i powiatu, jak zwykle STANISŁAW w cotygodniowym komentarzu, „na marginesie” opublikowanego niedawno komunikatu GUS opowiada o wykonaniu zadań gospodarczych w pierwszym półroczu.

STRONA III — Kolejny

wywiad z I sekretarzem KP PZPR Zagłębia Miedziowego. Tym razem na niezwykle istotny temat, interesujący ogół Czytelników: REGION — WŁADZA — OBYWATEL, obszernych wypowiedzi udzielił nam I sekretarz KP PZPR w Legnicy, HENRYK JANULEWICZ.

STRONA IV — Tradycyjnie już zawiera aktualne informacje z BOLESŁAWCA, LUBINA, ZŁOTORYI oraz JAWORA.

STRONA V — Drugą część artykułu obrazującego smut-

na działalność dr. Globke. Odolne nosi tytuł — „UCIECZKA SPOD STRYŻY-KA”.

STRONA VI — Dalszy ciąg sensacyjnej powieści Jacka Joachima „SPOKOJNY WEEKEND”. Ponadto, jak zwykle, odpowiedź Prawnika, program telewizyjny na cały tydzień, a także w rubryce „Dziś, jutro, pojutrze” program kin, imprez kulturalnych, dyżury aptek itp.

STRONA VII — Najciekawsze wyniki sportowe u-

yskane w Zagłębiu w ubiegłym tygodniu.

STRONA VIII — Jak zwykle MAGAZYN, ciekawe zdjęcia i sensacyjny reportaż Krzysztofa Wiśniewskiego pt. „WAMPIR NA WIDOWNI”.

Już dzisiaj polecamy Czytelnikom lekturę przyszłego MAGAZYNU „WL”, którego redaktorzy przygotowali dużą niespodziankę. A jaką? — przeczytajcie za tydzień!

ŁAŃCUCH DOBREJ WOLI

Cały świat wstrząśnięty został tragedią, jaka wydarzyła się w stolicy Macedonii. Trzęsienie ziemi jakie nawiedziło prawie 200-tysięczne Skopje zamieniając w gruzi setki ulic, nowoczesne dzielnice mieszkaniowe i bezcenne zabytki kultury, r zabiło życia przeszło 2 tys. ludzi. W związku z ka-

taklizmem, jak pamiętamy, rząd Jugosławii ogłosił 2 dniową żałobę narodową. Podjął ponadto uchwałę o budowy wspólnym wysiłkiem całego kraju zniszczonego w 4/5 miasta. Z pomocą ludności Skopje pośpieszył niemal cały

(Dokończenie na str. 2)

WIADOMOSCI Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 32 (332) Rok X 9 — 15 sierpnia 1963 r. Cena 1.50 zł

Zdzisław Gawroński

SPOJRZENIA

NAWET ostatnia niedziela nie była dla wsi dniem odpoczynku. Koszono zboże, zwożono z pól wysciance snopy, a także wykorzystując nieco lepsze warunki, powstałe dzięki ostatnim deszczom, przeprowadzono podorywki i siano poplony...

Na polach powiatu legnickiego pracuje 420 traktorów, 26 kombajnów, 221 sнопowiązałek, 282 kosiarki konne, żniwiarki, itp.

Do kombajnów brak jednak niektórych części zamiennych. W PGR Spółna i Prąszniku nie ma części zamiennych do silników. W Ludwikowie uskarżają się na brak łożysk do „Zetora”. W niektórych

ogłosiła REMANENT magazynów. Całe szczęście, że sklepy GS są dobrze zaopatrzone w plachty żniwne, sznurki, kosi i osetki.

W powiecie legnickim do zbiorów przypada 15087 ha, w sektorze indywidualnym, 3967 ha w PGR-ach i 231 ha w spółdzielniach.

Z pomocą chłopom indywidualnym spieszą kołki rolnicze i POM-y. Na pomoc taką liczą przede wszystkim rolnicy z Wądrożna Małego, Kępa, Pawłowice, Budziszowa Małego, Mierzyce, Nowej Wsi Legnickiej, Siedlisk i Rzeszotaru. POM w Wądrożu Wielkim zorganizował także dwie lotne brygady remontowe, których zada-

monsterskie, dzięki którym maszyny pracują na „sto dwa”.

Nie ze wszystkim jednak udało się uporać i nie wszystkie na czas dobrze przygotowano. Wiele pretensji mają rolnicy do PZUS-u, który nie przygotował się należycie do akcji żniwnej zapominając szczególnie o artykułach pierwszej potrzeby i napojach chłodzących. Tak np. wsiw, w groniach Wądroże Wielkie i Budziszów nie zaopatrzone, ale co gorsze, do sklepów nie dowozi się chłeba. I chłobi z tych gromad jeżdżą po chleb po kilka i kilkanaście kilometrów.

gospodarcze chłopskiej, gdzie zasiano aż... 5 ha poplonów.

Wydało się, że zwłokanie z podorywkami i sianiem poplonów pociągnie za sobą daleko idące skutki. A przecież nie o skutki chodzi, a o perspektywę przyszłych zbiorów.

Panujące u nas upały przyspieszyły znacznie tempo prac żniwnych.

I druga sprawa. Rośliny okopowe. Aby nie dopuścić do ich wysuszenia przewodniczący Prezydium WKN mgr Bronisław Ostapczuk wydał zarządzenie przysła-



Nasi dystrybutorzy od handlu nie przewidzieli chyba „lata stulecia” i dlatego o takich lodach, jakie widzimy na zdjęciu, mieszkańcy Zagłębia mogą tylko marzyć. Fot. J. Drużycki

AKCJA szczepień trwa

W POPRZEDNIM NUMERZE „WL” informowaliśmy naszych czytelników o rozpoczęciu w dniu 23 lipca br. na terenie Zagłębia Miedziowego akcji szczepień ochronnych przeciwko ospie. Dzięki informacjom uzyskanym w Wydziale Zdrowia w Legnicy możemy już z grubsza podsumować przebieg akcji szczepień.

W nocy 22 lipca władze wojewódzkie skierowały do Legnicy telefonogramy zarządzające masowe szczepienia ludności. Zorganizowane nocą ekipy przystąpiły do pracy rankiem 23 lipca. Do dnia 4 sierpnia br., tj. w ciągu 13 dni, poddano szczepieniom 102 tys. ludzi. Można więc uznać, że wszyscy mieszkańcy miasta i powiatu poddali się temu zabiegowi z wyjątkiem osób przebywających na urlopach. Niewątpliwie jednak czasowo zostali już szczepieni w ośrodkach, w których przebywają.

W obecnej chwili legnicka służba zdrowia ma już ogrom pracy poza sobą, ale punkty szczepień są nadal czynne. Lekarze oczekują na niecierpliwych opornych i pilnowanie przeprowadzanie szczepień tym, u których szczepienie nie przyjęło się.

W legnickim nie było dotąd ani jednego przypadku zachorowania na ospę, zaś osoby, które miały jakiegokolwiek kontakt z chorymi są odizolowane. Zdarzyły się natomiast przypadki tzw. przeszczenia ospy (tj. przeniesienia z miejsca szczepionego na zdrowe). Lekarze ostrzegają więc wszystkich przed niebezpieczeństwem tego rodzaju zakazów, które mogą być szczególnie groźne jeśli np. zaszczerpienie przeniesie szczepionkę na oko.

— Poinformujcie matki małych dzieci — mówią lekarze — aby bacznie strzegły swoje pociechy przed przenoszeniem ospy. Dzieci w okresie powstawania odczynu powinny być troskliwie pilnowane. Trzeba często myć ręce i pamiętać o zakazie dotykania miejsca zaszczerpienia.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w porozumieniu z ordynatorem Oddziału Okulistycznego Szpitala nr 3 w Legnicy, dr Stanisławem Wróblem — Wydział Zdrowia uruchomił czasowo filię Oddziału Ocznego w Szpitalu nr 2 przy ul. Polnej, gdzie leczone są przypadki przeszczerpienia ospy do oka. Filia ta ma już niestety komplet pacjentów.

Kiedy akcja szczepień na tym terenie dobiega końca trzeba pokreślić, że jej sprawnym przebieg zawdzięczamy niezwyklej wprost ofiarności legnickich lekarzy i pielęgniarek. Miejskowa służba zdrowia pracowała w tych trudnych dniach bez wytchnienia, pracowała dniami i nocą, nie licząc godzin i nie myśląc o wypoczynku. Wszystkim ekipom lekarskim za tę ofiarność należy się gorąca podzięk. Na szczególne słowa uznania zasługują organizatorzy akcji

(Dokończenie na str. 2)

NIE TYLKO OPTYMISTYCZNE

części zamienne można by się zaopatrzyć we Wrocławskiej Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa, ale cóż, skoro przed gamami żniwami CZR

niem jest usuwanie usterek, bieżąca naprawa i konserwacja maszyn. Ten sam POM pełni ponadto w godzinach od 6 do 20 dyżury

Państwowe Gospodarstwa Rolne przystąpiły już do omlotów żyta, pszenicy i jęczmienia. Np. PGR Ludwikowo omlóło pszenicę jugosłowiańską „San-pastory”, której wydajność z jednego hektara wyniosła 45 kwintali! Ta sama pszenica spółdzielcom z Bielani przyniosła 26 kwintali ziarna z 1 ha. Stało się tak dlatego, że w PGR zastępowano lepsze nawożenie.

W spółdzielni produkcyjnej w Bielancach omlono również groch (21 kw. z 1 ha) oraz zebrano i omlono trawę uzyskując 6 q z 1 ha.

Na dzień 1 bm legnicka wleś skosiła łącznie 93 proc. żyta, 70 proc. pszenicy ozimej, 40 proc. owsa.

Zanotowaliśmy w naszym reporterskim notatniku, że 1 bm, w okolicy Paltowa i Bieńowic, żyto stało jeszcze na pniu. Trudno powiedzieć na co rolnicy tutaj czekała. Wiadomo wszak, że maksymalne wykorzystanie maszyn, ludzi i czasu ma na celu jak najszybsze uporanie się ze zbiorami, aby można było bezzwłocznie przystąpić do podorywek, nadać ziemi właściwą strukturę.

A jak jest naprawdę?

W PGR-ach skoszone już 614 ha żyta i ok. 1500 ha pszenicy. Podorywek zaś dokonano zaledwie na 530 ha ziemi. Poplonów natomiast zasiano na 145 ha. Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa w

pienia do nawadniania tych pól. W związku z czym 31 lipca rolnicy przystąpili już do zraszania pól wodą. Szerokiej pomocy w tej akcji udzieliła im jednostka Ochotniczych Straży Pożarnych. A Zawodowa Straż Pożarna w Legnicy oddała do dyspozycji rolnictwa 2 samochody.

Za zużyte przez OSP paliwo i robociznę koszty pokrywają Prezydium Rad Narodowych i instytucje, na rzecz których dokonano zraszania. Zraszanie pól odbywa się nocą.

We wsiach Rozsochata, Szałona, Tyniec Legnicki i Paltów plantacje buraków przedstawiają żalony widok, a niemal zupełnie wyschnięte liście leżą na ziemi.

GRN-y natychmiast więc powinny zmobilizować rolników oraz środki (beczkowsy) dla ratowania plantacji buraka cukrowego.

Z pomocą rolnictwu przysłała również Huta Miedzi, której dyrekcja wyraziła zgodę na pobór wody z hutniczych hydrantów. Dobrze byłoby, aby część swego sprzętu przekazały PGR-om i rolnikom stacje ochrony roślin, z pomocą przyspieszyła również Przemysłowa Straż Pożarna.

Zdzisław Gawroński

LISTY czytelników

Szanowny Panie Redaktorze!

Lato stulecia zdawało się wróżyć nieprzeciętny urodzaj jarzyn i owoców. Takie przynajmniej pocieszające prognozy podawała prasa na wiosnę. Istotnie, niektóre jarzyny obrodziły nad podziw. Ogórki mimo suszy można było w dowolnych ilościach po bardzo niskich cenach. Choć już nawet po 50 gr za kilogram w sklepach PSS. Dobrze zaopatrzone stragany sp-ni ogrodniczej ułatwiają kupno pomidorów, ogórków, cebuli itp. Ale stragany te znajdują się przeważnie w środowisku. Mieszkańcy dzielnic periferijnych zaopatrują się w ja-

rzyny na rynku, gdzie ceny wcale nie są niższe. Można by się spodziewać, że najtańszym i najlepszym źródłem zakupu jarzyn powinny być sklepy legnickiego PGR-u. Niestety, ze zdziwieniem muszę stwierdzić, że „zielony towar” oferowany przez te sklepy, nie tylko nie jest najtańszy, ale również jego jakość pozostawia wiele do życzenia.

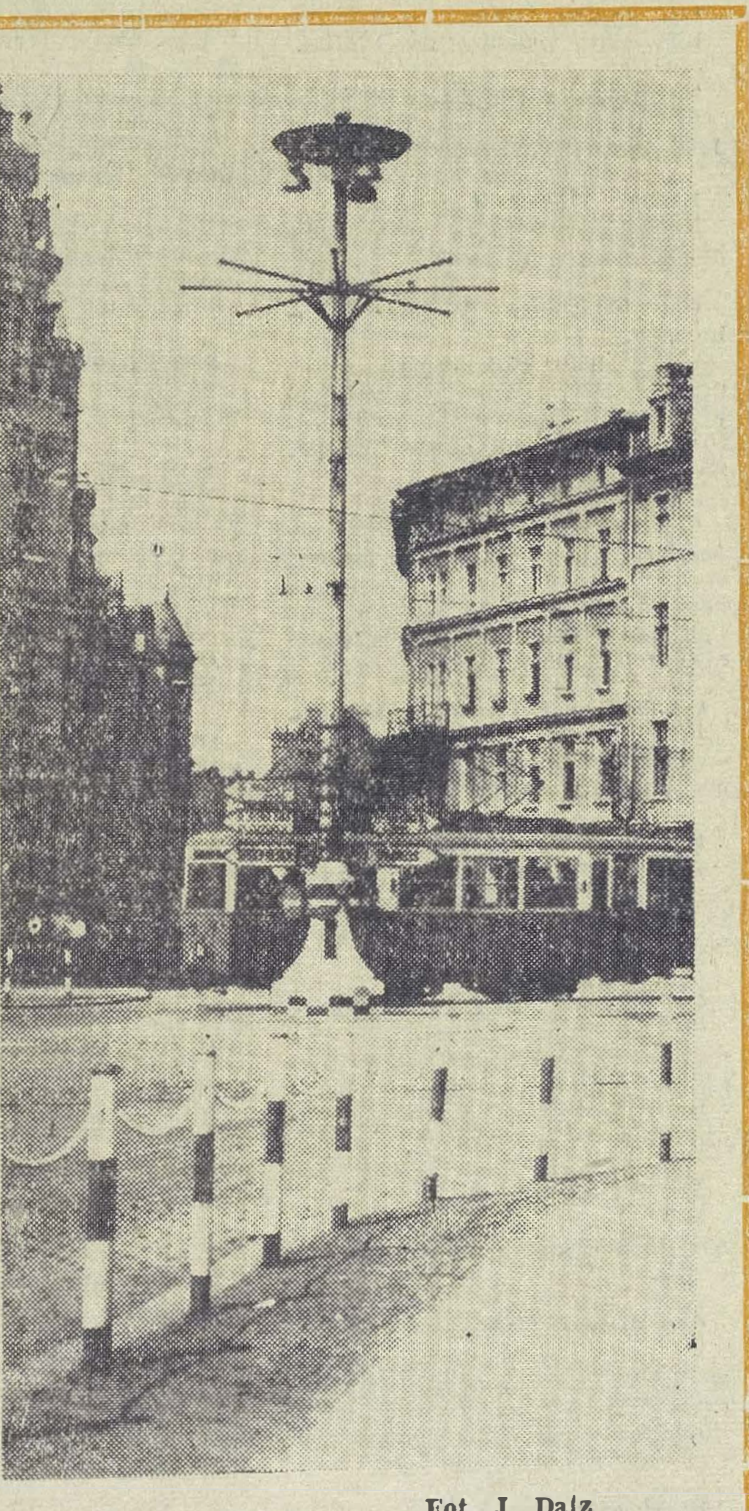
Dowiedziałam się, że ogromną ilość jarzyn produkuje PGR Szymkowo i Budziszów Wielki. Dlaczego więc nikt nie pomyśli o zorganizowaniu detalicznej sprzedaży jarzyn z tych gospodarstw? Na ma-

łym rynku ogromne lada świecą pustkami, a przecież można by tam urządzić wspólne stoisko, na którym jeden sprzedawca mógłby sprzedawać jarzyny dostarczone przez państwowe gospodarstwa rolne.

Mieszkańcy miasta mieliby codziennie świeże i tanie jarzyny, a PGR-y znalazłyby wielką rzecz odbiorców swych nadwyżek, z którymi często nie mają co robić, ponieważ Rej, Sp-ła Ogrodnicza nie jest w stanie przyjąć całej masy towarowej, wyprodukowanej przez te gospodarstwa.

STAŁA CZYTELNICZKA
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Wkna po szynach legnickie tramwaje



Fot. J. Dalz

Chyba padnie rekord

Tegoroczne zbiory zbóż zapowiadają się niezwykle pomyślnie. Na podstawie pierwszych dostaw ziarna z tegorocznych zbiorów należy sądzić, że przeciętna wydajność czterech podstawowych zbóż z hektara będzie wysoka i przełroczy ubiegłoroczną.

Pierwszą pszenicę z tegorocznych zbiorów dostarczył do magazynów GS Józef Duda z Czerwonego Kościola, który uzyskał 26 q z 1 ha. Natomiast pierwszy jęczmień z kontraktów wpłynął do magazynów GS Milkowice, a jego dostawcą był Edward Klimkowski z Milkowic, który uzyskał 27 q z 1 ha.

Jakość przyjętych zbóż jest bardzo dobra. A więc z tegorocznych zbiorów będziemy mieli dobre ziarno i chyba padnie rekord.

I. C.



Zabytki kultury materialnej z legnickiego Rynku

Roboty ziemne prowadzone obecnie przy budowie bloków mieszkalnych, w sąsiedztwie legnickiego Rynku, dostarczyły muzeum szeregu cennych zabytków średniowiecznej kultury materialnej. Między innymi znaleziono kompletne

wiadro z okuciem żelaznym, pałakiem i umocowaniem, nóż z fragmentem trzonka oraz przypominająca swym wyglądem rakieta tenisowa, topaś metalowa.

Przedmioty te dostarczył K. Reiz.

ŁAŃCUCH DOBREJ WOLI

(Dokończenie ze str. 1)

świat. Również, jako jeden z pierwszych, naród polski. Na pomoc tę składały się także darowizny mieszkańców Zagłębia Miedziowego. Tak np. załoga Dolnośląskich Zakładów Białokórnio-Rekawiczych „Renifer” w

Prochowicach przekazała na rzecz ofiar 4 tys. zł, a ludność macedońska zamieszkała w Legnicy 18 tys. zł. Macedończycy zorganizowali ponadto ekipę, która gotowa jest choćby zaraz wyjechać do Skopje i przyjąć z pomocą w odgruzowaniu miasta.

GS w Przybkwowie do albumu

GS „Sanopomoc Chłopska” w Przybkwowie gospodarzy w Legnickim Polu budynkiem, który mieści obszerną salę, gdzie odbywały się seanse filmowe i zabawy. Lokal od dłuższego czasu jest jednak wyłączony z użytkowania, chociaż jego stan techniczny nie nastrocza uwag.

Jak długo to będzie jeszcze trwało? — pytają mieszkańcy Legnickiego Pola i jego miłośnicy, którzy szukają tutaj wypoczynku. Tig

Gastronomia w cyfrach

Placówki Legnickich Zakładów Gastronomicznych w pierwszym półroczu br. sprzedały towar wartości 21,5 mln zł. W analogicznym okresie ubiegłego roku obroty wyniosły tylko 18,3 mln zł. Dzięki temu przedsiębiorstwo osiągnęło 420 tysięcy złotych zysku. Warto zaznaczyć,

Trzeba wyposażać

Prace przy odbudowie i adaptacji wieży chojnowskiej zbliżają się do końca. Wkrótce wykonawca opuści plac budowy i klucze przejmie Prezydium MRN. Radzi byśmy wiedzieć, co dotychczas zrobiono, aby zapewnić środki na wyposażenie wnętrza. Nie chcemy, bowiem, aby w Legnicy powtórzyła się historia ze schroniskiem w Legnickim Polu.

Tig.

Turyści czekają na schronisko

Już dwa lata Oddział PTTK w Legnicy organizuje schronisko turystyczne w Legnickim Polu. Tymczasem schroniska turystycznego w pobliżu autostrady nie ma na całej trasie, od granicy po Wrocław. Celowości zorganizowania tej placówki nie potrzeba więc uzasadniać.

Z pracy LTRK

LEGNICKIE Towarzystwo Rozwoju Kultury pokonało już największe trudności w organizowaniu Klubu Międzyzakładowego przy ul. Lenina. W budynku przyszłego klubu zakończono już roboty elektryczne, a udziałowcy klubu podpisali preliminarz budżetowy zabezpieczający środki na remont. Zakład opiekuńczy podpisał zlecenie na roboty stolarskie i malarskie. Z końcem września klub rozpocznie chybą normalną działalność.

Jednocześnie Towarzystwo przystępuje do organizacji dalszych dwóch klubów międzyzakładowych: przy ul. Złotoryjskiej i ul. Lamiego.

28 czerwca br. prochowickie zakłady pracy podpisały porozumienie w sprawie organizacji klubu

Trwa skup rzepaku

Największymi odbiorcami rzepaku w powiecie legnickim są Główna Spółdzielnia w Przybkwowie, Wądroso Wielkim i Ruś, do których rolnicy dostarczają już około 50 proc. przewidzianego zbioru rzepaku. (Kir)

Stanisław Jamroz odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi



Niedawno odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi znany na terenie Legnicy działacz społeczny i polityczny, wiceprzewodniczący Prezydium MRN, Stanisław Jamroz.

Stanisław Jamroz znany jest legniczanom zarówno z pionierskiej pracy przy organizowaniu

administracji polskiej na wyzwolonych ziemiach, jak i z obecnej działalności społecznej i politycznej. Od roku 1958 jest radnym MRN i pełni obowiązki wiceprzewodniczącego Prezydium MRN. Jest również jednym z założycieli legnickiej organizacji Stronnictwa Demokratycznego, w której w latach 1946—1950 pełnił funkcję członka Prezydium, a w latach 1958—1960 — wiceprzesa. W 1960 roku wybrany został prezesem MK i wszedł w skład Plenum Komitetu Wojewódzkiego SD.

Poza tym pełni szereg innych odpowiedzialnych funkcji społecznych. Za swą działalność społeczną otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi, Medal XV-lecia Polski Ludowej, Odznakę 1000-lecia, Złotą Odznakę Honorową za Zasługi dla Miasta Legnicy oraz Odznakę Wzorowego Spółdzielcy.

Mig.

Akcja szczepień trwa

(Dokończenie ze str. 1)

szczepień dr WŁADYSŁAW ORZEŁ kierownik Wydziału Zdrowia, dr MIECZYSLAW MALKIEWICZ, dr STANISŁAW SZYMCHYK, oraz JERZY PIOTROWSKI kierownik Stacji San-Epid.

Niezwykle ofiarnie pomagał służbie zdrowia w organizacji szczepień sekretarz Prezydium MRN IGNACY PRESSLER. O pracy pielęgniarek niech świadczy choćby jeden fakt:

ANNA JAGUSZCZAK miała przykry wypadek. Jeden nieostrożny ruch sprawił, że wprowadziła sobie szczepionkę do palca, na którym powstało rozległe ognisko zapalne. Palec trzeba było unieruchomić w gipsie. Siostra Anna otrzymała zwolnienie lekarskie z pracy, z którego nie skorzystała i przez cały czas trwania akcji szczepień nie opuściła swego posterunku.

W okresie nasilenia szczepień wiele pomocy okazały naszym lekarzom wojskowe władze radzieckie, które wypożyczyły brakującą ilość szczepionek.

Mieszkańcy Legnicy tłumnie odwiedzali w pierwszych dniach wszystkie punkty szczepień. Obiegana była również nowa Przychodnia Lekarska (przy ul. Sciegiennego), którą nieśpiesznie zdążono zniszczyć. Ludzie oczekujący na szczepienie skracali sobie czas wycinaniem sierci oraz różnych innych figur na łśniących blachach nowych stolików, niemniej zanieczyścili i zabrudzili nowe sprzęty i ściany poczekalni. K. F.

PROBLEM TYGODNIA

PARE DNI TEMU opublikowany został komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o wykonaniu narodowego planu gospodarczego za I półrocze br. Komunikat ten obrazuje stan i rozwój naszej gospodarki w trudnym 1963 roku. Trudnym bo u progu 1963 roku spieprzyły się przed naszą gospodarką trudności.

Przypomnijmy najważniejsze z nich:

O 1962 rok był szczególnie niepomyślny dla naszego rolnictwa. Wobec późnej wiosny, deszczowego i zimnego lata plony zbóż były o wiele niższe niż w latach poprzednich. Pogłębiło to deficyt i spowodowało konieczność dalszego zwiększenia importu zbóż. Zwiększenie importu zbóż pociągnęło za sobą z kolei konieczność zmniejszenia importu innych artykułów, głównie surowców dla przemysłu lekkiego.

O W 1962 roku uświadcznili się w sposób szczególnie jaskrawy występująca już dawniej niekorzystna dla nas sytuacja na rynkach zagranicznych. Jej podstawowym elementem był systematyczny spadek cen na wiele artykułów przez nas eksportowanych a głównie surowców, artykułów przemysłu rolnospożywczego i przetwo-

Na marginesie komunikatu GUS

rów miesięcznych. W tych warunkach wzrastało ujemne saldo w naszych obrotach z zagranicą.

O 1962 rok okazał się trudny także dlatego, bo nie wykonano wszystkich zadań w dziedzinie planu obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej i wzrostu wydajności pracy.

Te skomplikowana sytuację zaostczyła jeszcze bardziej wyjątkowo ostra zima.

Wszystko to zadecydowało o tym, że zadania gospodarcze na 1963 rok określone zostały w sposób nieco odmienny. Tak np. przyrost produkcji przemysłowej został określony na poziomie 5 proc., podczas gdy w latach poprzednich wynosił on zawsze 8—10, a czasem i więcej procent. Wymagała tego konkretna sytuacja kraju, określona przedstawionymi wyżej obiektywnymi i subiektywnymi czynnikami.

O tym wszystkim nie można nie pamiętać biorąc do ręki komunikat GUS o wykonaniu planu za pierwsze półrocze.

Mówi on przede wszystkim o tym, że plan produkcji przemysłowej za 6 miesięcy wykonany został w 100,9 proc., a przyrost produkcji, w porównaniu do analogicznego okresu ub. roku, wyniósł 3,3 proc. Tempo wzrostu produkcji było zatem w pierwszym półroczu niższe niż zakładano w planie rocznym. Spowodowały to m. in. przede wszystkim wyjątkowo trudne warunki tegorocznej zimy.

Rozniary produkcji wykonanej w pierwszym półroczu w porównaniu do pierwszych 6 miesięcy 1962 roku były większe: w przemyśle

przemysłu paliw o 4,6 proc., w hutnictwie żelaza o 2,8 proc., w przemyśle maszynowym, elektrotechnicznym, środków transportu i metalowym łącznie o 12,4 proc. przemysłu odzieżowego o 10,8 proc.

Nisza natomiast niż w pierwszym półroczu 1962 roku była produkcja: w hutnictwie metali nieżelaznych o 2 proc., w przemyśle materiałowym budowlanych o 0,7 proc., włókienniczym o 2,3 proc., i spożywczym o 5,5 proc.

Bardziej pomyślnie niż w roku ubiegłym są wyniki pracy naszego rolnictwa. Ogólna powierzchnia zasiewów — wg prowizorycznych danych z czerwcaowego spisu rolnego — wzrosła. Uległa zmianie struktura zasiewów. Wzrosła powierzchnia uprawy pszenicy, jęczmienia, warzyw. Zmniejszyła się natomiast powierzchnia zasiewów żyta i — co jest zjawiskiem niekorzystnym — niektórych roślin pastewnych np. buraków cukrowych.

Wsporne wyniki spisu czerwcaowego wykazują dalszy wzrost pogłowia bydła. Natomiast nastąpiło duże — bo o 13,5 proc. — zmniejszenie pogłowia trzody chlewnej. Ma to swoje przyczyny w trudnościach w dziedzinie zaopatrzenia rolników w paszę, wywołanych nieporęcznymi zbiorami w roku 1962. Niekorzystnie przedstawia się sytuacja w naszym legnickim rejonie. Wprawdzie rozmiary produkcji przemysłowej miasta i powiatu za pierwsze półrocze br. w porównaniu z tym samym okresem 1962 r., są o 10 proc. większe — to jednak wzrost funduszu plac znacznie, bo o 11,8 proc. wyprzedził wzrost produkcji. Niepokojący jest również zbyt duży wzrost zatrudnienia, wy-

noszący 8,1 proc. W prawidłowej ekonomice zawsze przestrzegana jest zasada, by wzrost wydajności pracy w produkcji przemysłowej wyprzedzał wzrost średniej płacy wszystkich zatrudnionych. Jest to tak samo konieczne jak to, że wzrost funduszu plac powinien być zawsze niższy niż wzrost produkcji przemysłowej. Wymaga tego bowiem potrzeba nasycenia rynku w określonej ilości artykułów. Sytuacja odwrotna, w której siła nabywcza ludności jest większa niż możliwości rynku, grozi dużymi komplikacjami. Odtąd okazuje się, że w pierwszym półroczu br. wzrost wydajności pracy w przemyśle legnickim wyniósł 1,8 proc., podczas gdy średnia płaca wzrosła o 2,8 proc. Bez względu na motywację ten stan rzeczy przyczyną jest on jak najbardziej niekorzystny i nieprawidłowy.

Liczyb to wykazują raz jeszcze że rok 1963 dla naszej gospodarki nie będzie łatwy. Wymaga on bardziej maksymalnego wysiłku od wszystkich, którzy bezpośrednio lub pośrednio uczestniczą w produkcji dóbr materialnych.

Tylko pod warunkiem bezwzględnej przestrzegania surowego reżimu oszczędności, wzrostu wydajności pracy, wdrażania postępu technicznego, maksymalnego wykorzystania czasu pracy, dalszego rozwijania produkcji eksportowej, zwłaszcza w zakresie budowy maszyn, urządzeń i sprzętu transportowego — umożliwi pomyślnie wykonanie wszystkich zadań gospodarczych i usunięcie istniejących trudności.

STANISŁAW

ODPOWIEDZI Redakcji

Ob. Jadwiga Malachowska — Legnica.

List Pani skierowaliśmy do Wydziału Zdrowia przy Prezydium MRN w Legnicy. O wyniku naszej interwencji powiadomimy.

Milosińska powieści kryminalnej z Prochowic.

Niestety, nie możemy ujawnić prawdziwego nazwiska Jacka Joachim. Zastrzegł to sobie i mógłby na nas tupać. List miły, szkoda tylko, że nie podpisany.

Ob. Janina Umowa — Legnica.

List skierowaliśmy do MZEM.

Kazimierz z Lubina.

Sprawę załatwiliśmy pomyślnie. Jest Pan chyba zadowolony.

Zenon, Wojtek i Stefan.

Niedźwiedzie leżą nad rzeką Skora.

Ob. Konstanty Wróblewski — Legnica.

Kopię listu, tej samej treści, przesyła Pan również do Wydziału Spraw Lokalowych. Będziemy więc wspólnie cierpliwie czekać na decyzję.

„Zenek z Zagłębia”.

Uraczył nas Pan 50 błędami ortograficznymi tylko na jednej stronie „opowiadania”. W sumie napisał Pan 50 stron. Czy nie ma Pan nad nami litości? Opowiadanie — odesłamy.

Ob. Regina Pajewska — Legnica.

Sprawę poruszoną w Pani liście — badamy. O wyniku powiadomimy w swoim czasie.

Krysztyna W. ze Szczecina.

Pismo nasze może Pani zaprenumerować na każdej pocztówce, z każdego listonosza. Za list dziękujemy.

Ob. Zygmunta Holiuk — Legnica.

Sprawę Pana załatwiliśmy pomyślnie. O decyzji przydziału mieszkania został Pan zrzęszta poinformowany bezpośrednio przez Wydział Spraw Lokalowych.

Jan Z. — Chojnow.

Radzimy zwrócić się bezpośrednio do Prezydium MRN w Chojnowie.

Ob. Andrzej Minion — Legnica.

Za urlopowo-wczasowe pozdrowienia dziękujemy. Materiały przeczytaliśmy. Chyba któryś wydrukujemy. Będzie Pan jednak musiał trochę poczekać.

Stały czytelnik z Jawora.

Jeszcze w tym miesiącu spełni-

my Pana prośbę. Czy nie za dużo pod naszym adresem komplementów? Za list — dziękujemy.

Ob. Mirosława Sutkowska — Legnica.

Kierowcy, wbrew obowiązującym zakazom, nadużywali sygnalizacji świetlnej. W myśl zapewnień dwukrotności MPK więcej się to nie powtórzy.

Uczennica z Legnicy.

I my przez to musieliśmy obowiązkowo przejść w swoim czasie. Wspominamy jednak miłe. Więc, głowa do góry!

Czytelniczka z ul. Czarneckiego.

Sprawa przykra. Trudno coś poradzić. Może trzeba po prostu porozmawiać z 13-letnią dziewczynką, wyperswadować jej, poczytać — wskazać przecież, jeszcze dziecko. Dlatego tylko nie radziły my zwracać się do MO.

Kazimierz L. — Legnica.

Rubryki matrymonialnej nie prowadzimy.

Irena K. — Lwówek Śląski.

Nie, nie mamy takich wygórowanych ambicji. Jesteśmy po prostu tygodnikiem Zagłębia Miedziowego. Lwówek Śląski również darzyliśmy sentymentem.

Ob. Jan Jakubenko — Legnica.

Interwenujemy w MZEM.

Ob. Stanisław Makowski — Lwówek.

Inspektorat PCR prosi o przedłużenie terminu. Sprawę bada obecnie specjalna komisja.

Ob. Józef Minota — Legnica.

Przeprowadzono remont dachów w budynkach przy ul. Ulańskiej 14a i 15, oraz Bielańskiej 9, 11, 13 i 15. W którym z tych budynków Pan mieszka nieśmiemy, nie wiemy. Nie podał Pan bowiem adresu.

Ob. Bronisława Pawłowska — Legnica.

Jest Pani chyba zadowolona. Wszystko się wyjaśniło. Sprawa za pomocą — również.

Zosia ze Świerawy.

Przenigdy o tym nie pisaliśmy. Widocznie wprowadzono Panią w błąd.

Ob. Anna Dalkowska — Legnica.

Gazetnika Miejska zamyka do pływ gazu do budynków, w których istnieje stara instalacja. Gaz otrzyma Pani jeszcze w tym miesiącu.

REGION

RADY NARODOWE wszystkich szczebli mają już za sobą większą część obecnej kadencji. Niebawem będziemy podsumowywać ich działalność. Wydaje się, że można już teraz dokonać oceny pewnych charakterystycznych momentów w działalności rad. Co, waszym zdaniem, było w tym okresie najbardziej istotne w tej działalności?

— Należałoby tu uwypuklić przede wszystkim dwa zagadnienia. Po pierwsze, dokładniejsze sprecyzowanie roli rad narodowych jako przedstawicielstwa społeczeństwa i stosunku rad narodowych do administracji. Po drugie, usprawnienie samej administracji rad narodowych.

— W czym się to przejawiało?

— Uchwały VIII Plenum KC PZPR ustaliły w sposób bardziej dokładny rolę rad, podkreśliły potrzebę szybszego usprawnienia ich działalności. Realizując uchwały Plenum, nasz Komitet Powiatowy i Egzekutywa poświęcały więcej uwagi pracy z radnymi. Pozwalało to na problemowe, kierunkowe — nie pierwiastkowe — kierowanie pracą radnych. Zdarzało się bowiem przedtem, że Komitet bardzo często kierował tą pracą w sposób pierwiastkowy, zastępował i wyręczał rady w ich działalności. Skutkiem tego i decyzje nie były często najbardziej trafne. Nowe formy kierownictwa, poprzez radnych, pozwalają na pełniejsze zajmowanie się sprawami miasta i powiatu. Również radni uaktywniają się dzięki temu, widzą możliwość kontrolowania pracy administracji rad. Sprzyja temu ustanowienie właściwych proporcji między wydziałami rad narodowych a radą narodową jako przedstawicielstwem społeczeństwa. Znika wyższość wydziałów wobec komisji rad narodowych.

dwa miesiące. Bez względu na to, czy sesja miała się odbyć, czy nie. Przedstawia się radnym trudności, propozycje odnośnie dalszych zadań — tak, aby byli na bieżąco zorientowani we wszystkich zagadnieniach. Stosowaliśmy także wobec radnych sprawozdanie z działalności instancji partyjnej. Dalej omawiano z radnymi, członkami partii, potrzebę kompleksowego ujmowania zagadnień. Na przykład: jeśli sesja rady poświęcona była służbie zdrowia, nie powinna nią być zainteresowana wyłącznie komisja zdrowia i opieki społecznej, ale także powiedzmy, komisja handlu i inne, aby zastanowić się, czy i w tamtych dziedzinach nie występują podobne zagadnienia, wymagające usprawnienia.

Rozmowa z Henrykiem Janulewiczem I sekretarzem KP PZPR w Legnicy

Nadzwyczaj istotne okazało się także organizowanie spotkań między członkami partii, będącymi członkami komisji rad narodowych, a członkami partii, pracownikami wydziałów rad. Obopólna wymiana poglądów na sprawy łączące przecież komisje i wydziały nie pozostała bez wpływu na udoskonalenie współpracy.

I jeszcze jedna sprawa związana z tym zagadnieniem: o wie-

dy narodowej. A jak przedstawiają się one w radach gromadzkich?

— I tam zastosowaliśmy te same metody pracy. Komitety Gromadzkie działają podobnie jak instancja powiatowa, oczywiście w tym zakresie, jaki obejmuje szczebel gromady. Nie doprowadzono jeszcze w gromadach do pełnego usprawnienia działalności rad, a złożyło się na to szereg przyczyn.

Musieliśmy w pierwszym rzędzie usprawnić pracę rad na szczeblu powiatowym i nie stać nas było, aby z równą uwagą zająć się gromadami. Tam nowe formy pracy zastosowaliśmy później i trudno mówić o osiągnięciu ostatnich rezultatów. Dobre wyniki daje utrzymywanie kontaktów między radnymi powiatowej rady narodowej z radnymi — członkami komisji rad gromadzkich. Podejmowanie wspólnych problemów jest korzystne dla obu stron.

— Niemalą wagę posiada zapewne sprawa „rada — obywatel”. Czy w tym zakresie ostatni okres przyniósł jakieś istotne polepszenie?

— Zastosuję znowu podział na administrację i radę jako zespół przedstawicieli społeczeństwa. W administracji zaszły bardzo korzystne zmiany. Sprawy obywateli załatwiane są lepiej, szybciej. Za przykładem Komitetu Powiatowego wprowadzono w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dogodniejsze godziny urzędowania: część wydziałów pracuje po południu, co umożliwia petentom spokojniejsze załatwianie swoich spraw, bez konieczności przerywania pracy. A na przykład Kolegium Orzekające rozpatruje dużo spraw na



TOW. HENRYK JANULEWICZ urodził się 13. II. 1917 roku w Grodnie, w rodzinie robotniczej. Podczas okupacji pracował jako robotnik. W roku 1943 przyjechał na Ziemię Zachodnią, gdzie pracuje na różnych odcinkach, uzupełniając zarazem swe wykształcenie. Jest przez pewien okres dyrektorem zasadniczej szkoły łączności.

Później przechodził do pracy partyjnej. Wybrany zostaje sekretarzem propagandy KP PZPR w Jeleniej Górze. Następnie jest przez pięć lat przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Jeleniej Górze, gdzie za jego własnej kadencji narodowej się słynne „Tezy Jeleniogórskie” wyrażające ogromne rezerwy energii społecznej i mądrego patriotyzmu lokalnego mieszkańców tej „krajiny z tezą”.

Od roku 1961 Henryk Janulewicz jest I sekretarzem KP PZPR w Legnicy.

wykazują w tym kierunku inicjatywy. Jednakże spotkania i kontrole dokonywane przez radnych daly możliwość zasygnalizowania przedmiotem rad wielu istotnych spraw wymagających rozwiązania. Trzeba też powiedzieć, że prezydium obu naszych

silek tworzenia tych szkół. I tak, dla przykładu, powstaje technikum przy „Milanie”.

Nie mniejszą wagę ma inicjatywa rady w sprawie kooperacji między zakładami produkcyjnymi na naszym terenie. Dała ona już pierwsze owoce: spółdzielnia

są już jednak przesłanki do podejmowania zadań, które w konsekwencji doprowadzić powinny do intensywniejszego rozwoju życia kulturalnego w mieście i powiecie.

— Mimo w zasadzie dodatniej oceny upływającej kadencji rad

OBYWATEL

rad wiązały radnych z radą poprzez zainteresowanie ich problemami miasta i powiatu.

— Skoro już mowa o problemach miasta i powiatu, zatrzymajmy się może przy gospodarowaniu rad na ich terenie. Jaki jest ich udział w realizowaniu hasła „Ziemia Zachodnie piękne — gospodarne — kulturalne”?

— W ostatniej kadencji wzrósł wydatnie autorytet rad narodowych. Uwidacznia się to właśnie w podejmowaniu czynów społecznych dla pełniejszego zagospodarowania naszego miasta i powiatu. Efekty tutaj osiągnięte nie mogłyby być tylko wynikiem administrowania. Potrzebny był udział rady, obustronna inicjatywa społeczeństwa i rady. To stworzyło właściwy klimat. Angażuje się w to oczywiście środki państwowe, ale bez pracy społecznej nie osiągnięto by takich wyników, jak na przykład w Wądrożu, Miłkowicach czy Koskowicach.

Ostatnio zakłady produkcyjne uwzględniły w sposób konkretny potrzebę stworzenia ośrodka wypoczynkowego w Jezioranach. Ośrodek ten tworzy praca społeczna, wkład zakładów i instytucji. I tutaj inicjatorem była rada narodowa. Dalej podkreślić należy szeroki oddźwięk, jaki odniosło hasło rady narodowej o tworzeniu szkół przyzakładowych. Zainteresowano zakłady, aby wspólnie z radą podjęły wy-

wyrobów drzewnych podjęła się produkcja pewnych elementów dla fabryki fortepianów, akcesjów zgłosiła także spółdzielnia „Mechanik”.

Można także wymienić postulat rady o organizowanie placówek zabaw dla dzieci.

I ostatnie zagadnienie — rozwój życia kulturalnego. Po raz pierwszy powstała inicjatywa, aby stworzyć wspólną bazę, która da podstawy do skoordynowanego wysiłku nad podniesieniem na wyższy poziom życia kulturalnego. Pewno, sprawa ta nie wyszła na razie ze stadium organizacji; nie doprowadzono do końca pewnych zamysłów. Ale

narodowych istnieją zapewne czynniki, które hamują jeszcze ciągle pełne udoskonalenie działalności rad. Czy zechcielibyście określić te czynniki?

— Jest ich kilka, lecz istnieją drogi usunięcia ich.

1) Rady nie posiadają sprecyzowanego programu, który by określał wykorzystanie środków finansowych przy udziale społeczeństwa na tworzenie nowych wartości materialnych i kulturalnych; który by określał realne potrzeby i kolejność ich zaspokajania.

Program taki jest konieczny,

(Dokończenie na str. 5)

WŁADZA

— W jaki sposób zostało to osiągnięte?

— Utało się kiedyś, że zespół radnych partyjnych zbierał się przed sesją rady, aby omówić po rzadek sesji i przedyskutować problemy, mające stać się przedmiotem obrad. To przekreślało w zasadzie dyskusję na sesji. Wszyscy już wszystko wiedzieli i sama sesja była czerzą formalnością.

Zarzucono więc te doraźne zebrania i wprowadzono zasadę okresowej informacji o sytuacji politycznej i gospodarczej — co

le więcej uwagi poświęcono pracy organizacji partyjnej w samych prezydiach. Przykładem tego może być fakt, że organizacja partyjna w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wyciągnęła właściwe wnioski z głosów opinii publicznej na temat pracy wydziału handlu. Rozpatrzone zarzuty i ustalono, że kierownik wydziału dopuścił się niespolitego podejścia do niektórych zagadnień, że postępował niewłaściwie. Otrzymał za to karę partyjną.

— Były to zagadnienia, dotyczące powiatowej i miejskiej ra-

zewnątrz, w zakładach pracy, gdzie każdy może się przysłuchiwać rozprawie, co ma także aspekt wychowawczy. Zmniejszyła się ilość skarg na pracę samych wydziałów rady; natomiast w dalszym ciągu mnożą się one w odniesieniu do pracy przedsiębiorstw, nadzorowanych przez poszczególne wydziały.

Jeśli chodzi o radnych, to dodatnim zjawiskiem jest ich stały kontakt z wyborcami. Wielu radnych odbywa spotkania, szczególnie w zakładach pracy. Nie jest to jeszcze zjawisko powszechne. Nie zawsze żąda się od radnych spotkań, a oni sami nie

Z wędrówek po powiecie

W Szymkowie i gdzie indziej

NA DZIEDZINIE PGR Szymkowo cicho i pusto, tylko w głębi obszernego domu słychać odgłosy krzątających. W dużej sieni spotykamy zastępcę kierownika, od którego dowiadujemy się, że dzieci z pnia przedszkolanką są na spacerze. Oglądamy więc przedszkole sezonowe, z którego korzysta piętnaścioro maluchów. Część świetlicy przeznaczono na jadalnię, jeden pokój na bawialnię i obszerniejsze pomieszczenie na sypialnię. Niskie estetyczne stoliki z miniaturowymi krzesłkami, białe łóżeczka z idealnie czystą pościelą, mocno sfatygowany siwek na biegunach, trochę zabawek. W kuchni krząta się również miniaturowa, ale bardzo dzielna pani gosposia. Za godzinę wróci dzieciarnia, trzeba więc przygotować kolację.

Przedszkole jest tu czynne tylko cztery miesiące, w okresie najpilniejszych prac w polu: sianokosów, kłki żniwnej i wykopkowej, więc też i warunki są tu raczej skromne. Jednak obsada jest pełna: kierowniczka, higienistka, gosposia,

sprzątaaczka. Dzieci mają zapewniłą opiekę pedagogiczną i zdrowotną.

Inaczej jest w Wądrożu Wielkim. Tu na obszernym dziedzińcu Państwowego Gospodarstwa Rolnego naliczyliśmy od ręki 23 maluchów, grzebiących się w piasku wspinających na płoty, leżących na trawniku przed obszernym pałacem. Księgowy PGR-u informuje nas, że ogółem jest tu ponad 50 dzieci pracowników gospodarstwa. Niektóre rodziny mają po czworo, a nawet sześć pociech. Nie też dziwnego, że kierownictwo PGR Wądroże Wielkie do swych najpilniejszych zadań zaliczyło urządzenie przedszkola, z którego będą mogły korzystać również dzieci spoza gospodarstwa.

Przedszkole jest już w zasadzie gotowe. Wielka sala bawialna z obszernym eszklonym tarasem, na którym ustawili się leżaki, duża jadalnia, piękna, doskonale wyposażona kuchnia i umywalnia, dwie łazienki z wannami, kabiny z natryskami, woła bieżąca, w najbliższej przyszłości centralne ogrzewa-

nie. Wszystko lśni czystością, pachnie świeżą farbą. Jeszcze tylko o-szklony taras i uporządkować park, w którym będzie mały brodzik dla dzieci i kino na świeżym powietrzu.

Ale już w obecnym stanie przedszkole jest gotowe na przyjęcie dzieci i personelu. Opieka lekarska nie nastręcza kłopotu, ponieważ Wądroże Wielkie posiada własny Ośrodek Zdrowia. Kuchnią i sprzątaniami zajma się osoby miejscowe. Ale kto pokieruje przedszkolem? Inspektorat Szkolny w Legnicy przysłał wprawdzie młodzieńca absolwentkę Liceum Pedagogicznego, ale mimo to etat kierowniczy przedszkola wciąż wakuje, bowiem kandydatka na to stanowisko zrezygnowała z jego objęcia.

A przecież Wądroże Wielkie nie leży na odludziu. Wieś jest duża, zamożna, dobrze zagospodarowana, położona na ruchliwym szlaku komunikacyjnym. Stacja kolejowa na miejscu, sklepy GS-u dobrze zaopatrzona, kiosk „Ruch” zapewni-

codzienną pracę, Ośrodek Zdrowia — opiekę lekarską, a biblioteka gromadzka, wiejskie kino i telewizory — rozrywkę.

Zresztą — co tu dużo mówić — najlepiej wsiąść w autobus i przejechać się do Wądroża W., aby się przekonać, że jest to tętniący życiem ośrodek, zapewniający obok dobrodziejstw życia wiejskiego zaspokojenie potrzeb kulturalnych. Może ta krótka relacja (daleka od przesadnego dytyrambu) przyczyni się do szybszego zgłoszenia kandydatury na stanowisko kierowniczkę przedszkola w PGR Wądroże Wielkie. Szkoda, aby ta piękna, starannie przygotowana placówka wychowawcza świeciła pustkami.

A swoją drogą warto, by Inspektorat Szkolny poważnie rozpatrzył sprawę przygotowania kadry przedszkolank wiejskich. Szymkowo, Ludwikowo, Wądroże Wielkie — to pierwsze jaskółki. Wkrótce wszak w naszych PGR-ach powstaną więcej takich placówek i o tym trzeba pamiętać.

A.K.



Prowokacje neonazistów

NIEKTÓRE państwa zachodnie, jak wiadomo, tolerują u siebie istnienie i działalność organizacji jawnie faszystowskich. Organizacje te tworzą swoją międzynarodówkę, która inspirowa i koordynuje wystąpienia neonazistów.

Istniejące w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii organizacje nazistowskie podjęły ostatnio równocześnie akcje, która wyraźnie wskazuje na „zdalne kierowanie” jakiejś centrali.

Przed ambasadą Niemieckiej Republiki Federalnej w Waszyngtonie i konsulatami generalnymi NRF w Nowym Jorku zjawili się grupy umundurowanych mężczyzn, ze swastykami na opaskach. Ich plakaty i transparenty wyrażały kateryczne żądanie zwolnienia „zastępcy fuhrera” Rudolfa Hessa z więzienia w Spandau, gdzie odbywa karę dożywotniego więzienia. Inne żądania dotyczyły „większej swobody dla nazistów w Niemieckiej Republice Federalnej”.

W tym samym czasie angielscy faszyci wręczyli pewnemu urzędnikowi ambasady Niemieckiej Republiki Federalnej w Wielkiej Brytanii pismo, w którym protestują przeciwko „ciężnieniu narodowych socjalistów”.

W Stanach Zjednoczonych ukazała się ulotka, rozdawana także na ulicach Nowego Jorku, która podlega zupełnie jawnie do terroru rasistowskiego.

Jak podała agencja Associated Press, hasło ulotki brzmiało: „Biały człowiek — rozbił już teraz czarną rewolucję”.

W dalszej treści ulotki rzucza się obelgi na walczących o łwe prawa Murzynów, nazywa się walkę o równouprawnienie dziełem „czerwonych świń”. Wszystko w znanym faszystowskim żargonie, używanym przez hitlerowców III Rzeszy, a także i teraz — w Niemieckiej Republice Federalnej wobec antyfaszystów.

Ani w Waszyngtonie, ani w Nowym Jorku, ani też w Londynie policja nie reagowała zupełnie na wybrki faszystów.

O czym to świadczy? Czy nie o coraz beczelniejszych próbach odrodzenia faszystów na świecie? Czy tak. Ale nie ma skutku bez przyczyny. Amerykańscy i angielscy faszyci nie poczynaliby sobie tak śmiało, gdyby nie widzieli, że wielu niemieckich hitlerowców zajmuje poczesne stanowiska w Niemieckiej Republice Federalnej. Ze mają oni niemały wpływ na politykę NRF. I wreszcie — nie o samo „widzenie” przecież chodzi. Starzy hitlerowcy tylko pozornie zniknęli z życia publicznego Niemiec zachodnich tuż po wojnie. W rzeczywistości łączyli się oni w mafie, które umożliwiały przetrwanie wielu zbrodniarzom wojennym „ciężkich czasów”, zaopatrywały ich w fałszywe dokumenty i środki finansowe na przetrwanie okresu, w którym stawiano ich przed sądami i izolowano w więzieniach. Gdy przyszła fłodna pora — wyszli na światło dzienne i dziś macki ich sięgają już daleko poza granice Niemiec zachodnich, do państw zachodnich, które tak bardzo kochają starych generałów hitlerowskich, polityków i „wirtschaftsfuhrerów” byłej III Rzeszy.

Prowokacje neonazistów nabierają na sile tam, gdzie toleruje się rasizm, nastroje zimnowojenne i antykomunizm.

WIADOMOŚCI
LEGNICKE

Nr 32 (332)

BOLESŁAWIEC



Bolesławiecka „Toscana” cieszy się zawsze dużym powodzeniem. Fot. J. Dziurzycki

Pierwszy punkt usługowy

W Bolesławcu przy ul. Mickiewicza powstaje pierwszy punkt usługowy „Mody Dolnośląskiej”. W 10 pomieszczeniach będą mieścić się: krawiectwo, szwalnia, hala maszyn krawieckich, pokój kuśnierzy itp. Uruchomienie punktu nastąpi jeszcze w tym miesiącu. (ski)

Bez zmian

Pisaliśmy niedawno, że na dworcu PKP w Bolesławcu nie przestrzegają jednak zarządzenia dyrektora okręgowej PKP i w godzinach rannych czynne jest nadal tylko jedno okienko. Dlaczego? (ski)

Dlaczego?

W Bolesławcu tuż pod oknami nowych domów wybetonowano śmietniki. Między innymi taki śmietnik znajduje się obok przychodni rejonowej przy ul. Kulturowej. Wszystko byłoby więc w porządku, gdyby śmietniki te były codziennie opróżniane i często wymiecone. Tymczasem są one siedliskiem much, nikt nie troszczy się o ich sprzątanie. Radzi byłoby wiedzieć, dlaczego? (ski)

Nowa szkoła

Przy wytwórni linoleum „Fero-text” w Bolesławcu z dniem 1 września powstanie nowa szkoła zawodowa o kierunku radiotechnicznym i ślusarskim. (ski)

Oszczędzają

Stan wkładów oszczędnościowych w drugim kwartale br. wzrósł w lubińskim o 838 tysięcy złotych. Wzrost ten jednak miał miejsce tylko w PKO. Natomiast w SOF i Kasach Zapomogowo-Pożyczkowych zanotowano spadek oszczędności. (ski)

Świadczą na SFBSz

W Lubinie planowo przebiega realizacja świadczeń na rzecz Społecznego Funduszu Budowy Szkół. Najlepiej wywiązują się z obowiązku świadczenia na SFBSz robotnicy Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni Rud Miedzi, Lubiniego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego, Dolnośląskiej Fabryki Instytutów Lubinich i Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Chojnowie. (ski)

JAWOR JAWOR

Pierwszy budynek pod dachem

W przeciwieństwie do trwającej już od przeszło dwóch lat odbudowy jaworskiego rynku — prace przy budowie bloku dla Fabryki Narzędzi Rolniczych przy ul. Piastowskiej przebiegają sprawniej. Wykopy rozpoczęto tam pod koniec 1962 roku, a obecnie pierwszy budynek stał już pod dachem i pierwszy lokatorzy zamieszkają w nim w początkach 1964 roku. Równocześnie trwają prace przy wykopach pod fundamenty drugiego bloku który do końca br. powinien również być pod dachem. Dotrzymanie tego terminu jest konieczne, gdyż w bloku tym będzie mieścić się kotłownia. Prace przy budowie dwóch bloków w Rynku posuwają się jednak stanowczo za wolno. Pierwszy z nich miał być gotowy już w 1962 roku — tymczasem obecnie buduje się dopiero drugie piętro. Według ostatnio ustalonych terminów ma on być oddany do użytku 15 maja 1964 roku, a blok przy pierzei wschodniej — 15 lipca 1964 r. Dotychczasowa praktyka kaže jednak wątpliwie w dotrzymanie i tych terminów. (k)

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 32 (332)

Remontują drogi i sadzą drzewka

Ekipy Wydziału Komunikacji Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi wyremontowały w tym roku 7 km dróg lokalnych, na odcinkach: Świerżawa — Rzeszów (1 km), Prusice — Leszczyna (2 km) i Modlikowice — Wojciechów (4 km).

W tym samym czasie przy drogach na terenie powiatu posadzono wiele drzewek topoli, lipy i jarzębiny. 2.300 drzewek posadziły pracownicy służby drogowej, 200 dzieci szkolne w czynnie społecznym i 800 gromadzie rady narodowej. Wszystkie drzewa, dla bezpieczeństwa ruchu drogowego, posadzono za rowami. (lemil)

Nowa restauracja i masarnia

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Złotoryi zleciła wykonanie dokumentacji na adaptację masarni oraz lokalu restauracyjnego. Masarnia ma być zlokalizowana przy ul. Legnickiej i zostanie oddana do użytku w przyszłym lub z początkiem 1965 r. *

W Złotoryi jest reprezentacyjna kawiarnia „Calypso”, ale nie ma podobnej restauracji. Dlatego już w przyszłym roku PSS uruchomi nowy lokal, który pomieści 120 osób i otrzyma nowoczesne urządzenia. Restauracja zostanie uruchomiona w obiekcie po byłych biurach hurtowni WPHS, przy ul. Kowalskiej. (lemil)

Nie tylko hotel

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego w Lubinie zamierza uruchomić restaurację przy hotelu, który niedługo zostanie oddany do użytku. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej czyni zaś starania o uzyskanie nowych estetycznych mebli, dywanów, obrazów i odpowiedniej bielizny. Nad przygotowaniem wnętrza poszczególnych pomieszczeń hotelowych czuwa naczelny projektant hotelu. (ski)

Kilka słów gorzkich

30 lipca br. rolnicy ze wsi Pielgrzymów, w gromadzie Rynarce i Sobin w gromadzie Polkowice, zameldowali o zakończeniu akcji żniwnej. Nieco inny meldunek o dostawie do punktów skupu jęczmienia wpłynął ze wsi Księgienice i Krzeczyna Wielkiego.

Chłopi powiatu lubińskiego zwiezi już około 71 proc. wszystkich czterech zbóż. Niestety, podorywki, jak dotychczas, przebiegają bardzo opieszale. Nie jest też najlepiej z siewami poplonów, które w analogicznym okresie ubiegłego roku dokonano na obszarze 600 ha, a w bieżącym roku zaledwie na 120 ha.

Notuje się też wypadki złego zaopatrzenia wsi w podstawowe artykuły. W Miłoradzicach, GS z Księgienic, zapomina o dostarczaniu chleba, nie mówiąc już o orzechach czy innych napojach chłodzących.

Słabo dotychczas przebiega również kontrakcja pszenicy jarej i ozimej. Na zaplanowanych 700 ha zakontraktowano zaledwie 150 ha. (ski)

Jak długo...

...mieszkańcy Lubina czekać będą na założenie dachu w poczekalni dworcowej PKS. Dyrektor oddziału PKS w Lubinie zapewniał nas, iż poczekalnia będzie gotowa na dzień 15 lipca br. Tymczasem poczekalni jak nie było tak nie ma. Dlaczego? (ski)

ZŁOTORYJA

Przed nowym rokiem szkolnym

W Złotoryjskim kosztem 1,7 mln złotych trwają przygotowania budynków do nowego roku szkolnego. W Świerżawie, w budynku nr 2 poszerza się pracownię zajęć technicznych, plastyczną i salę gimnastyczną. Zakłada się także centralne ogrzewanie, nowe oświetlenie i podłogi.

Prace remontowe wykonuje się także w budynku szkoły podstawowej nr 1 w Złotoryi, w Wojcieszynie, Starym Łomie i szkole nr 3 w Chojnowie. W tej ostatniej — oddanej do użytku w ubiegłym roku — wykonuje się ogrodzenie oraz elewacje. Poza tym drobne remonty (naprawa urządzeń sanitarno-kanalizacyjnych, malowanie ścian, wstawianie szyb okiennych, naprawa drzwi itp.), przeprowadza się we wszystkich pozostałych szkołach.

W dniu 1 września br. pierwszy dzwonek zabrzmi dla ponad 16 tysięcy uczniów, którzy rozpoczną zajęcia w 70 szkołach podstawowych, dwóch liceach ogólnokształcących (w Złotoryi i Chojnowie), technikum rolniczym w Chojnowie, 9 szkołach przysposobienia rolniczego i 3 szkołach przyzakładowych (przy Wojcieszowskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego, Dolnośląskiej Fabryce Wyróbów Płaszanych w Chojnowie i kopalni „Lena”).

(lemil)

Remontują szpital

Sprawnie przebiega remont budynku szpitalnego w Chojnowie, Złotoryjskie Powiatowe Przedsiębiorstwo

Remontowo-Budowlane, zanierza zakończyć remont do grudnia br. Śiedząc miesiąc się tam szpital przeciwgruźliczy, obecnie będzie to szpital rejonowy, liczący około 100 łóżek. Dzięki temu znacznie odciążą się szpital w Złotoryi, który zawsze jest przepełniony.

Przy chojnowskim szpitalu uruchomi się oddział dziecięcy, którego nie ma nawet w Złotoryi. Koszt adaptacji obiektu wyniesie 15 mln złotych. (lemil)

Modernizują

Tylko w tym roku zmodernizowano około 10 placówek Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Min. sklep motoryzacyjny przy ul. Nowotki, warzywno-owocowy, cukierniczy i inne.

W najbliższym czasie podda się modernizacji SAM przy pl. Wolności i sklep konfekcyjny przy ul. Nowotki.

(L.M.)

Nowa agronomówka

W tych dniach złotoryjskie Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane zakończyło remont budynku przeznaczanego na agronomówkę we wsi Krzywa. Wkrótce agronomówka zostanie oddana do użytku. Obiekt wyposażony został w centralne ogrzewanie, łazienkę i urządzenia sanitarne.

(L.M.)

Czy wiecie, że...

...w czynnie społecznym odbudowany został most na rzece Skorej w Goliszowie (pow. złotoryjski)? Dzięki temu połączone są obie części wsi. Koszt prac wyniósł 270 tysięcy złotych. Większość prac wykonali mieszkańcy chłopcy, a materiały kupiła Gromadzka Rada Narodowa.

(L.M.)



Z myślą o dzieciach

Drugi etap rozbudowy lubińskiego parku przewiduje budowę zjeżdżalni saneczkowej, która zostanie zlokalizowana obok lodowiska. (ski)

Zły przykład

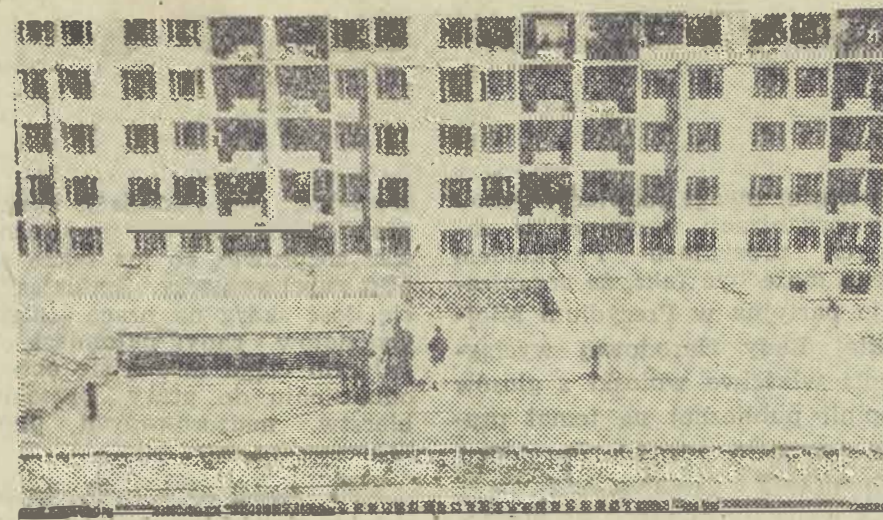
W 1959 roku postanowiono przeprowadzić w czynnie społecznym kapitalny remont budynku

w Chrostniku koło Lubina. Założenia wykałkulowane na „około” przewidywały, iż koszt remontu

wyniesie około 200 tysięcy złotych. Tymczasem trwający blisko 5 lat remont budynku kosztował już milion złotych. Stało się tak dlatego, że mieszkańcy wsi nie przyszli z pomocą, a prace rozpoczęto bez dokumentacji.

We wrześniu budynek (bez wyposażenia) będzie wreszcie oddany do użytku. Cóż z tego, skoro żadna instytucja nie chce wziąć na swoje barki odnowienie działalności za budynek, w którym stoi Dom Kultury.

projektowano zorganizować Wiejski Ośrodek bezplanowej gospodarki, przykład jak nie należy organizować czynów społecznych. Można rzecz śmiało, że milion złotych wyrzucono w błoto. Chyba, że Prezydium ERN obiekt ten przeznaczy na kolonie letnie lub na inny ośrodek wypoczynkowy. (ski)



Jak przysłowio: grzyby po deszczu wyrastają w Lubinie nowe domy. Fot. Z. Gawroński

LEGNICKIE ZAKŁADY POLIGRAFICZNE PRZEMYSŁU TERENOWEGO W LEGNICY

zawiadamiają mieszkańców

o uruchomieniu nowego ZAKŁADU NAPRAWY RADIOODBIÓRNIKÓW I TELEWIZORÓW W LEGNICY przy ul. Wrocławskiej nr 62/64 tel. 42-75.



Zakład czynny w dniu powszednie od godz. 8 do 18. Zakład wyposażony jest w najnowocześniejszą aparaturę kontrolną i pomiarową. Na życzenie klientów naprawy wykonywane będą w domu klienta, po uprzednim zgłoszeniu osobistym lub telefonicznym. Zastępcze aparaty telewizyjne dajemy klientom na czas naprawy, jeżeli naprawa telewizora trwa dłużej niż 4 dni. Zakład udziela gwarancji na wykonane naprawy.

257K

„Wampir” na widowni

(Dokończenie ze str. 8)

kobiety. Jednym słowem, że sprawca jest ów budzący grozę „wampir”. Oficer dyżurny w wampirze nie wierzył. Kim jednak był ten człowiek, gdzie mieszkał, jak się nazywał? Dlaczego miejscem napadów są najczęściej okolice ul. Kościuski? Dlaczego ostatnio ukrył się w Zakładach Fajansu? Czyżby był jednym z pracujących tam, podobnie ubranych robotników?

W miesiąc później ze wsi do Bolesławca przyjechała autobus 60-letnia Józefa L. Na niebezpiecznej drodze jej wiodła równieź przez punkt wypadowy „wampira”. „Wampir” i tym razem próbował skorzystać z nadarżającej się okazji i kiedy kobieta zaaferowana mocno sprawą zakupu kurcząt w miejscowej wylęgarni szybkim krokiem weszła na drogę między ogrodami, wyskoczył z ukrycia w krzakach i wypróbował metodą przewrócił ją na ziemię. Tym razem nie próbował już upozorować rabunku. Przerażona kobieta zrobiła niedwuznaczną, ordynarnie wyrażoną propozycję, na co ta podniosła taki krzyk, iż słychać go było w całej okolicy. Wściekły napastnik umknął pod most i zniknął. Zaalarmowani krzykiem mieszkańców zbiegli się na drodze obok lamentującej kobiety. Ktoś zadzwonił po milicję, której funkcjonariusze natychmiast pojawili się na miejscu wypadku.

— Łapcie tych dwóch tam nad Bobrem! — wołała, wskazując sylwetki dwóch młodych chłopców. — Jeden z nich napadł na mnie.

JÓZEFA L., która jak i inne niedoszłe ofiary „wampira” nie widziała twarzy napastnika, wprowadziła w błąd funkcjonariuszy MO, którzy ujęli Boga ducha winnych uczniów Szkoły Górniczej, faktyczny zaś

napastnik umknął bezspornie do swojej kryjówki.

19 kwietnia po godzinie 21 „wampir” zaczął się wśród ogrodów przy ul. Polnej. Czy wiedział, że Eugenia F. będzie właśnie wtedy wracała z pracy do domu? Chyba nie. „Wampir” lubił po prostu zadrzewiony teren, boczne ulice, drogi, pustkowia. Ładził się za każdym razem, że „teraz na pewno się uda”. Nieścisły i tym razem nie miał szczęścia. Energiczna kobieta wymierzyła mu nogą kilka tak dobitnych ciosów, a ponadto ugryzła w palec, że „wampir” wyjąc z bólu począł umykać w jedną, zaś uwolniona z jego „ścisku” kobieta — w drugą stronę.

— Miałam przy sobie ponad 200 złotych, ale nawet nie spojrzała w ich stronę. Chodziło mi więc nie o pieniądze, a tylko...

Nie chodziło mu o pieniądze. To pewnie. Tego samego wieczora próbował szczęścia jeszcze raz. Ukryty za drzewem przy ul. Staszica zniemacka złapał za nogę przechodzącą tam Karolinę G. (Miała ona również pieniądze przy sobie, lecz i tym razem „wampir” nie próbował ich sobie przywłaszczyć). Napadnięta upadła, ale podobnie jak jej poprzedniczki — krzykiem i energiczną obroną spłoszyła amanta.

Tymczasem st. sierżant Komendy MO, Stanisław Zieliński, działał. Każdy nowy meldunek o napadzie na kobietę utwierdzał jego przekonanie, iż „wampir” zna dobrze i ma go już w ręku. Przypadek potwierdził jego podejrzenia.

...A TAK SIĘ SKOŃCZYŁO

PEWNEGO majowego popołudnia stojąca w oknie swego mieszkania Alfreda J. była świadkiem napadu „wampira” na Teresę T. W biały dzień, tuż pod oknami mieszkalnych domów, spokojnie idąca kobieta zniemacka napadnięta została przez młodego, 18-letniego, dobrze zbudowanego mężczyznę. Oczywiście i tym razem kobiety krzyk kazał mu uciekać. Ale Alfreda J. stojąca w oknie wiedziała na pewno, że to ten sam, który ją próbował zgwałcić.

— To przecież Nowak! — zawołała głośno. — Znam go, mieszka na terenie zakładowym BZMO. To na pewno on!

Starszy sierżant Zieliński uśmiechnął się na tę wiadomość. — Doskonale, zgadza się — mruknął.

Kim był Marian Nowak? Urodził się w 1945 roku. Nie miał zawodu ani żadnych, poza kłopotami, zainteresowań. Nie pracował od roku. Za to nie gardził kieliszkiem. W 1961 roku ukończył szkołę podstawową, a następnie próbował swych sił w różnych instytucjach. Wszystkie wypróbowane rodzaje pracy najwyraźniej mu jednak nie odpowiadały. Przestał więc pracować w ogóle. Od czasu do czasu tylko pomagał ojcu w jego warsztacie wulkanizacyjnym.

— Nie miałem w ogóle szczęścia — zeznał. — Ani do kobiet, ani do czego innego. Nie miał szczęścia i w sadzie. Za swe karygodne wyczyny, za wielokrotne usiłowania popełnienia gwałtu Sad Powiatowy w Bolesławcu skazał go na łączną karę 3 lat więzienia.

„Wampir” przestał straszyć w Bolesławcu.

K. Wiśniewski

tajemnice + fakty + sensacje + tajemnice + fakty + sensacje + tajemnice + fakty



Gustaw Kopał

ca stanu, który ośmielił się „podnieść broń” przeciwko hitlerowskiemu Niemcom. A przecież walczył przeciwko nim od roku 1939. Kiedy Hitler znalazł Czechy, Alojzy Siska miał 25 lat i był podoficerem czechosłowackiego lotnictwa. Czuł się związany przysięgą wojskową, postanowił dalej walczyć przeciwko faszystowskiemu okupantowi. Należał do współorganizatorów tajnej organizacji, która umożliwiała czechosłowackim żołnierzom i oficerom ucieczkę do Francji i Anglii. Kiedy starosta Gottwaldowa z Hitlera łaski — Hopf — domaga się energicznej akcji przeciwko czechosłowackiemu ruchowi oporu, musi i Siska opuścić rodzinne Gottwaldowo. Udał mu się także ucieczka do Anglii, gdzie został pilotem RAF-u. I oto miał ponieść śmierć, bo dr Hans Globke stworzył takie „prawo”.

VILEM BUFKA uciekł z „Protektoratu” już 3 lipca 1939 roku.

Ucieczka spod stryczka (2)

ALOJZY Siska aresztowany został w obozie jenieckim. Nakaz aresztowania stwierdzał, że „jest on podejrzanym o to, iż w latach 1939-41 jako obywatel Protektoratu podczas wojny przeciwko Rzeszy służył we wrogich siłach zbrojnych i podniósł broń przeciwko Rzeszy”.

Trzy razy przesłuchiwało go Gestapo w więzieniu w Pradze. Potem przewieziono go do twierdzy w Colditz koło Lipska. Po długim czasie znalazł okazję, aby zapisać się, kiedy rozpocznie się proces przeciwko niemu. Odpowiedź brzmiała, że proces odbył się bez jego udziału, że został skazany na śmierć, że wyrok zostanie wykonany w przeciągu dziesięciu dni.

Oczekiwał więc Alojzy Siska egzekucji w celi śmierci. On, Czech — lotnik RAF-u miał być stracony za zdradę III Rzeszy. Przestał być jenciem wojennym. Stał się zdrajcą.

Przez Polskę dołtarł do Francji, gdzie walczył przeciwko hitlerowskiemu Niemcom. Po kapitulacji



Vilem Bufka

tajemnice + fakty + sensacje + tajemnice + fakty + sensacje + tajemnice + fakty +

(Dokończenie ze str. 3)

aby orientować się, kto może co wykonać, aby stworzyć możliwości dla szerokiej pracy społecznej. Tezy takiego programu będą opracowywane już od września.

2) Często rady nie biorą za podstawę swej działalności planu i budżetu — podstawowych przecież dokumentów dla określania ich zadań. A tylko w oparciu o plan i budżet można wyznaczać rezerwy, które mogą uzyskać nowe dochody. A co za tym idzie, wykonać dodatkowe zadania.

3) Komisje rad poprzestają często na kontrolach, które nie zawsze uwzględniają powyższe aspekty. Winny one brać za podstawę realizację planu i budżetu a także czynnie przy tej realizacji współpracować.

4. Brak było dotychczas systematycznej kontroli pracy rad-

Region - władza - obywatel

nym, komisji, rady jako organu wykonawczego. Kontrola taka jest konieczna ze strony instancji partyjnej, Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych, Frontu Jedności Narodu, aby we właściwym czasie angażować rady do pełnej realizacji postulatów.

5. Nie prowadzono dawniej pełnej informacji gospodarczej dla wszystkich radnych. A to pomoże im w ich pracy. Jako czołowy aktyw powiatu powinni być oni najwcześniej orientowani we wszystkich zagadnieniach gospodarczych, żeby mieli możliwość opracowywania swoich postulatów, swoich wniosków.

To byłoby chyba główne kierunki pracy w rozszerzaniu działalności rad narodowych.

— W stojącej przed nami akcji podsumowywania pracy naszych rad narodowych ważną rolę będzie miał do spełnienia Front Jedności Narodu. Jak pracowały komitety FIN w obecnej kadencji rad narodowych?

— Front Jedności Narodu był organizatorem kontroli społecznej pracy radnego. Powinien jednak organizować także pomoc radnym w wykonywaniu zadań, gdyż nie zawsze z własnej winy nie potrafili oni ogarnąć całokształtu problemów.

W przyszłości konieczne będzie doskonalenie radnych w zakresie działalności administracji państwowej, zapoznanie ich w sposób szczególny z sytuacją gospodarczą w kraju, z uwzględnieniem sytuacji i zadań powiatu.

Czasem radni natrafiają na przeszkody w realizacji postulatów. Wynika to często z braku dokładnego rozeznania w danej dziedzinie. Stąd brało się pewne lekceważenie ich przez pracowników wydziałów rad, którzy z racji swych funkcji mieli lepiej opanowaną znajomość przepisów itp. Dlatego nieodzowne staje się podnoszenie kwalifikacji rad-

Francji przedostaje się do Anglii i tutaj zostaje żołnierzem RAF-u. 23 czerwca 1941 roku zostaje zestrzelony nad Holandią po dwudziestu lotach bojowych na bombowcu nocnym. Z obozu jenieckiego trafił do więzienia i zostaje skazany na śmierć za „zdradę stanu”. Po jest przecież „obywatel Protektoratu”.

GUSTAW KOPAL, uciekł przez Polskę do Francji 26 maja 1939 roku, służył w Afryce Północnej, a po kapitulacji Francji przedostaje się przez Gibraltar do Anglii. Jest również lotnikiem RAF-u. Zostaje zestrzelony. I ta sama droga — obóz jeniecki, więzienie, celi śmierci. Hitlerowcy przewożą go z więzienia w Pradze do Drezna i Hanoweru.

Ci trzej patrioci czescy uniknęli jednak śmierci. Siskę uwolnili z celi śmierci Amerykanie, Bufkę — wojska radzieckie, Kopała — Anglicy.

Ale zginęli członkowie ich rodziny, którzy zostali aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych, jako krewni „zdrajców stanu”. Matka Siski zginęła — „umarła na zawałenie płuc”, według hitlerowskiego zawiadomienia. Ojciec Kopała zmarł w hitlerowskim więzieniu. Jego matka, brat, wujek i sześćdziesięcioletni dziadek osadzeni zostali w obozie koncentracyjnym.

Spisywany po wojnie życiorys Volkmar Hopfa przemilcza okres, w którym był on starostą w okupowanych Czechach. Przyznaje, w końcu, że tym starostą był, ale w jego powiecie nie było wypadków ucieczek! „Ludzi z Gestapo i SD nie zaliśmy” — twierdzi. Jeszcze jako uczeń był ponoć przeciwny karze śmierci! Jako prawnik także reprezentował to stanowisko. Mogą to poświadczyć jego przyjaciele i koledzy z ostatnich dziesięcioleci lat!

Dr Hans Globke, który kiedyś na swoją obronę twierdził, że był współautorem „ustaw normyberbskich” dlatego, „żeby zapobiec większemu złu”, nabrał wody w usta. Nie przyjął widocznie do wiadomości, że sławne „rozporządzenie rządu Protektoratu” było również jednym z materiałów dowodowych w procesie przed sądem Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Siska, Bufka i Kopał występowali jako świadkowie i

potwierdzili punkt aktu oskarżenia, dotyczący skazywania na śmierć czeskich patriotów — jenców wojennych.

Panowie Globke i Hopf są nadal sekretarzami stanu w rządzie Adenauera. W przeszłości, jako radca ministerialny i starosta hitlerowskiej Rzeszy, obojście nikogo nie skrzywdzili. Wysyłali tylko ludzi na śmierć jednym pociągciem piora — poprawką do rozporządzenia i jego interpretacją, zadaniem energicznej akcji przeciwko członkom ruchu oporu. Są pod tym względem tak czyści, jak Hitler i Himmler. Ci dwaj także przecież nikogo obojście nie zabili!

Istniały w hitlerowskich Niemczech dwa rodzaje katów i oprawców. Jedni zabijali sami — strzałem z pistoletu, uderzeniem kija, przy pomocy gazu, szubienicy. Drugi paragrafami. Do tych ostat-



Alojzy Siska

nich należą Globke i Hopf, uczeni prawnicy, specjaliści od tworzenia ustawodawstwa, które umożliwiło hitlerowcom „prawomocne” mordowanie milionów ludzi.

W Niemieckiej Republice Federalnej zdarza się skazywanie na kary więzienia małych hitlerowskich oprawców, tych którym udowodni się osobisty udział w mordowaniu więźniów obozów koncentracyjnych ludności krajów okupowanych. A wielcy oprawcy, których specjalnością było krecenie stryczków z paragrafów i ustaw zajmują eksponowane stanowiska we władzach bońskich.

KONIEC

LECZNICZY „JARZĘBIAK”

(WiT-AR). Jednym z zasadniczych zabiegów diagnostycznych przy wykrywaniu zaburzeń w troficy i dróg żółciowych jest cholecytografia: prześwietlenie woreczka żółciowego. Wszyscy „wątrobniarze” wiedzą dobrze, jak bardzo męczący i bolesny jest ten zabieg.

Aby poznać nie tylko samo wnętrze woreczka, ale również jego sprawność, lekarz uzyskać musi prześwietlenie woreczka pełnego i pustego, czyli skurczonego. Po przeprowadzeniu pierwszej serii zdjęć woreczka wypełnionego specjalnym środkiem kontrastowym lekarz powoduje więc nagłe wypłyniecie zeń żółci przy pomocy zaaplikowania choremu ciężkostrawnego pokarmu. Pacjenci muszą zjeść porcję tego, co w zasadzie jest im jak najbardziej zakazane, a więc żółtka jaj, czekoladę czy śmietanę. Po takiej dawce woreczek wprawdzie się szybko kurczy, ale przy tym często reaguje

silnymi bólami, a nawet zastrzeżeniem się samej choroby.

W chwili obecnej nadzieją dla ludzi, którzy przejęli masę przez cholecytografię, stała się... purpurowa jarzębina. Z jej jagód udało się bowiem wyodrębnić specjalny składnik pod nazwą sorbitu, który ma właściwości powodujące stosunkowo szybko kurczenie wo-

reczka żółciowego. Stosowanie tego „jarzębniaku” nie tylko nie podrażnia dróg żółciowych, ale ma również łagodzące, lecznicze działanie. Prace nad zastosowaniem sorbitu w rentgenologii prowadzone są w Zakładzie Radiologii Lekarskiej Wojskowej Akademii Medycznej.

Trzy razy szybszy niż „TU-114”

(WiT-AR). Uczni radzieccy pracują nad nowym typem samolotu ponaddźwiękowego. Będzie to olbrzymi, podobny do grotu strzały, transkontynentalny samolot pasażerski — trzy razy szybszy niż „TU-114”.

Wiadomość o ponaddźwiękowym samolocie przyszłości pojawiła się w prasie radzieckiej z okazji 50 rocznicy skonstruowania przez inżyniera Sikorskiego w Zakładach Baltyckich w Petersburgu, pierwszego na świecie samolotu czterosilnikowego „Russkij Witiacz”. Samolot ten ustanowił w 1913 roku

międzynarodowy rekord długotrwałości lotu z 7 pasażerami — utrzymał się w powietrzu 1 godzinę 54 minuty.

„Russkij Witiacz” — największy przed I wojną światową samolot pasażerski świata — rozwijał prędkość 90 kilometrów na godzinę. „TU-114” zabiera 120-220 pasażerów, osiąga 1000 km na godzinę i może spędzić w powietrzu pół doby.

Specjaliści przypuszczają, że na nowym radzieckim ponaddźwiękowym samolocie pasażerskim można będzie dokonać lotu dookoła świata bez lądowania.

Przed olimpiadą

(WiT-AR). Japończycy przebudują przed olimpiadą linię kolejową łączącą Tokio z Osaką. Po złączeniu luków i wzmocnieniu torów superekspres będzie pokonywał tę 510-kilometrową trasę w 3 godziny, podczas gdy dotychczas pociągi jeździły tu z szybkością dwukrotnie mniejszą.

Podczas niedawnej próby szybkości, przeprowadzonej na gotowym już odcinku, trasę, pociąg osiągnął szybkość 240 km/godz. Wprowadzie bezwzględny rekord kolejowej prędkości (331 km/godz.) należy do Francuzów, ale Japończycy chcą na tej trasie zwiększyć szybkość pociągów do 250 km/godz., co będzie rekordem dla pociągów pasażerskich. Przy tej

szybkości pociąg może już w pełni konkuruować z samolotem na krótkich liniach krajowych.

Poza przebudową linii, superekspres wymaga wprowadzenia zupełnie nowego taboru. Nowe jednostki zbudowane są podobnie do konstrukcji lotniczych, wagony mają nisko położony środek ciężkości, nadwozia wykonane z lekkich metali i tworzyw sztucznych. Kierowanie ruchem na nowej linii będzie w pełni zautomatyzowane.

5 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 32 (332)

Spokojny weekend?

Jacek Joachim

- 19 -

- ... tak, najgłośniejszym mówiąc, należy rozumieć teorię pościgu - kończył docent Bajbun, kiedy wchodziliśmy na taras.

- Ma pan całkowitą rację - wtórował mu Starozbrojski - bo ja uważam, że nimo wszystko, co powiedziałem, przewaga operatora jest słabą stroną meksykańskiego filmu.

- No i porozumieli się - powiedziałem do Hanki. Mrugnęła znacząco.

- Noc jest czarowna, nieprawdaż? - rzekł szarmancko Kłowicz. Siedział na wiklinowym fotelu w jasnym, nienagannie skrojonym garniturze, z dymiącą fajką w ręku. Jego siwe, gładko zaczesane włosy lśniły ostro w świetle lampy. Czyżby używał lakieru?

- Prawdaż - odpowiedziała lakonicznie Hanka.

Coś mi kazano przenieść wzrok ponad głowę Kłowicza. W otwartych drzwiach hallu stał doktor Wąski. Ludwiczek. W jego wzroku, utkwnionym w Hance, był cały ocean rozpacz i wyrzut tak głęboki, że zdawało mi się przez chwilę, że patrzę na scenę z niemego filmu, z ławego melodramatu.

- 22 -

- Ja? Ech, chyba nie. Nie lubię tłoku. - Pewnie to znowu coś beczelnego, ale nie rozumie.

- Zaraz pani zrozumie. W pokoju Wąskiego zgasiło światło a po chwili szczyknęły jego drzwi, właśnie zapadła jedna z tych krótkich chwil ciszy, więc posłyszeliśmy skradające się kroki Ludwiczyka. Podeszedł do drzwi Hanki, spróbował klamkę. Poczułem wargi Hanki na uchu.

- Niech się pan tylko nie waży mnie zdradzić - szepnęła - drzwi pokoju zamknęłam na klucz. A teraz cicho!

I położyła mi dłoń na ustach. Nie mogłem odmówić zagrania tej roli, oczywiście w dalszym ciągu z niemego filmu, który zaczął się na tarasie: zazdrosny mąż, bo do tego się sprowadzała rola Wąskiego, skrada się przez balkon, szukając niewiernej żony, która tłumiając oddech stoi obok w ciemności w objęci kochanka - bo do tego sprowadzała się znowu moja rola. Więc objąłem lekko ramiona Hanki, a ona, żeby nie wypaść z nastroju tej balkonowej sceny, położyła głowę na moim ramieniu.

Wąski zaklął cicho, a potem ruszył w stronę moich drzwi. Te były otwarte i Ludwiczek znikł w moim pokoju. Znowu szum wiatru, nic nie słychać. Hanka zdjęła dłoń z moich ust.

- Idiota - szepnęła. - Sprawdza, czy mnie tam nie ma.

- Ma pani włamanie w najczystszej formie. Jeśli za chwilę nie wyjdzie, spytałem go, co tam robi.

- Już jest!

Przyszykaliśmy się do ciemności, więc i ja zobaczyłem na jasnym tle ściany sylwetkę Wąskiego, przesuwaną się teraz na drugi koniec balkonu, pod drzwi Starozbrojskiego. Wejdzie tam? Wszedł.

- No i co za cham - powiedziała z najszybszą pasją Hanka. - Szuka mnie po łóżkach wszystkich mężczyzn na piętrze.

Nie bardzo wiedziałem co mam odpowiedzieć, bo obyczajnie Hanki były dla mnie wielką niewiadomą, ale uratowała mnie sytuacja.

- Kto tu, do jasnej niespodziewanej cholery? - wrzasnął Starozbrojski. - Gdzie z tymi rekami, gdzie? Trzasnęły drzwi, posłyszeliśmy przepaszający wół kot Wąskiego, potem obok jego sylwetki zjawiała się

- 20 -

- Przynieś nam coś do picia, Ludwiczku - powiedział obójcie Hanka - jesteśmy spragnieni.

Wtedy Ludwiczek spojrzął na mnie. To był także niemy film, ale już nie melodramat, tylko tragedia. W scenariuszach pewnie pisano o takich scenach: patrzy ze strasznej, zimną nienawiścią. Nie wiem tylko, czy w epoce niemego filmu pisano scenariusze. Muszę o to spytać Starozbrojskiego.

Wąski poszedł w głąb domu, a my rozsiedliśmy się na łóżkach i wiklinowych fotelach. O lampę objęły się wielkie cmy.

- Co za szczęście, że tu nie ma komarów - westchnęła Hanka.

Po chwili nadszedł Klemens, a wkrótce po nim pani Ludmiła. Była starannie umalowana, nie wiem, jak to zrobiła w tych ciemnościach.

- Pić, pić - zawołała rzucając się na łóżko, aż niebezpiecznie zatrzęszczało płótno.

- Ludwiczek już poszedł - wyjaśniła Hanka.

- Na co masz ochotę, Ludwiczko? - zainteresował się Klemens.

Ale w tej chwili nadszedł Wąski z tacą pełną szklanek, rozdał je wszystkim, po czym usiadł na jednym wolnym fotelu, obok pani Ludmiły. Ludwiczek i Ludwiczka spojrzeli na siebie i ostantacyjnie odwrócili głowy.

Nagle na poddaszu z trzaskiem otworzono okno.

- Spać! - zawrzasnął z góry rotmistrz Paluszak. - Potem znowu będziecie leżeć do dziesiątej! Lepiej świt boży zobaczcie! Spać!

- Wuj ma rację - powiedział Klemens - Czas do łóżka. Rano wybieremy się nad rzekę.

- Czas do łóżka! - razno powtórzyła pani Ludmiła, patrząc z uwielbieniem na Klemensa. To hasło zabrzmiało w jej ustach co najmniej dwunastokrotnie.

- Czas do łóżka - zawtórował jej jak echo Ludwiczek, ale bez entuzjazmu, raczej szaro i smętnie. Spojrzał przy tym na Hankę z mieszaniną smutku, nieśmiałości nadziei i determinacji, gotowej jednakowo na przyjęcie sukcesu i klęski. A Hanka mrugnęła na mnie porozumiewawczo.

W małym zamieszaniu, jakie powstało na tarasie, Klemens zbliżył się do mnie, ale nie zdążył nic powiedzieć, bo dopadł nas Bajbun. Staliśmy jeszcze

- 23 -

druga, biała i krępa. To Starozbrojski w długiej, nocnej koszuli.

- Przepraszam cię, Tadzju, przepraszam najmocniej - powtarzał Wąski. - Myślałem, że to mój pokój, pomyliłem drzwi.

- I zdawało ci się, żeś zastał w łóżku Lollogrigidę? - gderał, już spokojniejszy Starozbrojski - żeś mnie tak omamywał? No dobra, dobra. Wyrwałem cię ze snu, to się zdenewrowałem. Idę spać.

- I ja, i ja - mamrotał Wąski - przepraszam cię Tadzju, dobranoc, dobranoc.

Jeszcze raz wyciłem pod drzwi Hanki, wreszcie znikł w swoim pokoju. Znowu zerwał się wiatr. Staliśmy wciąż jeszcze bez ruchu.

Objęliśmy ramiona Hanki, jej głowa spoczywała nadal na moim ramieniu. Podniosła twarz, poczułem jej ciepły oddech.

- No i co? - spytała spokojnie.

Na takie pytanie w niemych filmach nie odpowiada się słowami. W dźwiękowych też nie. Nawet w meksykańskich.

Wiatr wzmacniał się z każdą chwilą, zmieniał się w wichurę, huczał w koronach drzew. Trzaskiły niedomknięte okna. Z daleka dobiegał głuchy pomruk grzmotów.

- Nie możemy tak stać - powiedziała Hanka.

- Powiedz, czy my jesteśmy mądrzy? Dopiero dzisiaj się poznaliśmy.

- Jesteśmy mądrzy. I nie możemy tak stać.

Zbliżyłem do oczu fosforyzowaną tarczę zegarka. Było kilka minut po jedenastej. Balkonowa scena trwała blisko godziny. Klemens już na mnie czekał.

- Pójdiesz spać, Haniu. Będzie burza. Boisz się burzy?

- Skąd wiesz? Boję się burzy.

- To nie zamykaj drzwi.

- Burza już się zaczyna.

- Nie, dopiero nadchodzi. Muszę jeszcze zejść na dół. Umówiłem się z Klemensem. Już na mnie czeka.

- Zobacysz się z nim jutro.

Zawahałem się. Oczywiście, zobaczę się z nim jutro. Do diabła, zobaczę się z nim jutro! Sam mi to proponował. Grzmoty przewalały się za horyzontem.

- 21 -

chwilę we trójkę paląc papierosy. Taras opustoszał. Bajbun powiedział „dobranoc” i z taliśmy sarni.

- Jest kwadrans po dziesiątej - powiedział Klemens - mam wyrzuty sumienia. Pewnie jesteś znieczony, chcesz spać?

- Nie jestem zmęczony i nigdy o tej porze nie chodzę spać. Możesz mną rozporządzać. Kiedy przyjdzie do ciebie? Teraz, za godzinę?

Weszliśmy do hallu, Klemens zgasił światło. Tylko w głębi jaśniały drzwi otwarte na korytarz.

- Jeżeli ci to rzeczywiście nie robi różnicy - powiedział Klemens - to spotkajmy się za godzinę. Ale bądź ze mną zupełnie szczerzy, ostatecznie możemy przenieść tę rozmowę na jutro.

- Jestem zupełnie szczerzy. Przyjdę za godzinę.

- Dziękuję ci, Jacek. Nie wiem, co to dla mnie znaczy. Pójdę teraz do siebie. Ogarnę się trochę, nastawię ekspres.

Rzeczywiście powinien się ogarnąć. Tam, w ogrodzie, nie stał dokładnie śladów szminki pani Ludmiły, miał je nawet na koszuli. Zbliżyliśmy się już do drzwi korytarza, kiedy kątem oka dostrzegłem jaryzacy się w ciemności ognik papierosa. Przystanęliśmy, odwróciliśmy się.

- Dobranoc panom - posłyszałem głos Bajbuna

- palę strzemiennego.

- Dobranoc - odpowiedzieliśmy.

- Byłem przekonany, że Bajbun jest już u siebie

- szepnął Klemens. - To na razie.

- Na razie.

Wbiegłem po stopniach na piętro. Nie zapalając światła w pokoju otworzyłem drzwi na balkon, wyszedłem. Nagły podmuch wiatru trzasnął drzwiami; wróciłem, zamknąłem je starannie, potem oparłem się plecami o norecz, zapaliłem papierosa. Wiatr był coraz silniejszy, napływał falami, między którymi zapadały krótkie, niepokojące chwile ciszy. Najbliższe drzwi, do pokoju Hanki, były ciemne. Dalej u Wąskiego i Starozbrojskiego, paliło się światło. Po chwili zgasiło to najdalej: Starozbrojski zaraz zaśnił i mam nadzieję, że mu się przysni meksykański film. No i Hanka już śpi. Tak szybko?

- Można by przysiąc, że planuje pan włamanie - powiedziała Hanka. Stała tuż obok mnie. Jak mogłem jej nie zauważyć?

- 24 -

- Chodź, uciekamy - szepnęła Hanka. - Czekaj, gdzie mój klucz? Jest.

Szczyknął klucz w zamku raz, drugi.

- Nie mogę otworzyć - krzyknęła mi do ucha.

Wiatr zagłuszał wszystko. - Psiakrew, jeszcze kto posłysz!

- Daj - powiedziałem - ja otworzę. Możesz na mnie liczyć.

- Tylko na ciebie.

- Możesz na mnie liczyć? - powiedziałem Klemensowi. „Tylko na ciebie” - odpowiedział. Oprzytomniałem. Otworzyłem drzwi. Oddałem Hance klucz.

- Przyjdę za godzinę - powiedziałem. - Nie gniewaj się. Daruj mi moje dziwactwa. Zastukam dwa razy, po trzy uderzenia.

I żeby nie przedłużać zostawiłem ją w otwartych drzwiach, wróciłem do siebie, przeszedłem po omacku przez pokój, nacisnąłem klamkę. Nie ustąpiła. Drzwi były zamknięte na klucz. Ja ich nie zamykałem. Zapaliłem światło. Klucz, o ile pamiętam, zawsze leżał gdzieś w pokoju. Zajrzałem do komody, na szafę. Nie ma. Zgasłem światło, wyszedłem na balkon, wciąż jeszcze tylko zdziwiony. W pokoju Hanki było jasno, zobaczyłem na firancie jej cień. Następnie drzwi prowadziły do hallu na piętrze, tedy wyjdę. Zamknęte. Przechyliłem się przez poręcz balkonu. W gabinecie Klemensa pali się światło, w pokoju obok też. Nie wyjdę tedy, za wysoko. Spojrzałem na ogród, w gęstą, huczącą cierni. Narastał głuchy szum deszczu, poczułem na czole pierwsze grube krople. Wyjść przez pokój Hanki? Nie, jeśli wejść do Hanki, już się stanął nie ruszę.

Wróciłem do siebie, wyciągnąłem z kieszeni pęk kluczy. Suchy szczyk zamka rozproszył rosnące napięcie. Ktoś te drzwi zamknął przez pomyłkę. Drobny. Już jestem na korytarzu. Pali się niebieskawa lampka nad schodami. W hallu na dole jest ciemno. Przeszedłem ostrożnie do drzwi korytarza, przekroczyłem kontakt. Pokój Klemensa był nieco dalej, po przeciwnej stronie. Zastukałem, cisza. Nacisnąłem lekko klamkę. Ustąpiła.

c.d.n.



W kinach

LEGNICA

OGNISKO - 5-11. VIII. - „Zbrodnia” - prod. włoskiej - od lat 14.

12-18. VIII. - „Nieleśni świądek” - prod. angielskiej - od lat 16.

19-25. VIII. - „Dziewczyna w hotelu” - prod. USA - od lat 16 (kolor.) - godz. 15,45, 18,00 i 20,15.

19-25. VIII. - „Konik polny” - prod. radz. - od lat 12 (kolor.) - godz. 10,00 i 12,00.

KOLEJARZ - 8-11. VIII. - „Trzynastego noca” - prod. bułgarskiej - od lat 14.

12-14. VIII. - „Droga do przystani” - prod. radz. - od lat 14.

15-18. VIII. - „Biały kanion” - prod. USA - od lat 14 (panoram i kolor.).

BALTYK - 5-11. VIII. - „Przystanek komisarz” - prod. węgierskiej - od lat 14 - godz. 16,00 i 18,00.

5-11. VIII. - „Przygoda” - prod. włoskiej - od lat 18 - godz. 20,00.

12-18. VIII. - „Lot kpt. Loya” - prod. NRD - od lat 16 (panoram) - godz. 16,00, 18,00 i 20,00.

PIAST - 8-11. VIII. - „Jak był kochana” - prod. polskiej - od lat 18.

12-18. VIII. - „A lasy wieczne śpiewają” - prod. austriackiej - od lat 12.

ZLOTORYJA

PKD - 9-11. VIII. - „Ich dzień powszedni” - prod. polskiej - od lat 18.

12-11. VIII. - „Siedmiu wspólników” - prod. USA - od lat 14.

10-18. VIII. - „Smarkula” - prod. polskiej - od lat 18.

MILKOWICE

POKÓJ - 9-11. VIII. - „Spotkanie w Bajce” - prod. polskiej - od lat 16.

13-15. VIII. - „Toni Seiler czarna błyskawica” - prod. NRD - od lat 12 (kolor.).

16-18. VIII. - „Próbna jazda” - prod. węgierskiej - od lat 18.

LUBIN

POLONIA - 9-11. VIII. - „Spotkanie w Bajce” - prod. polskiej - od lat 16.

13-15. VIII. - „Kiermasz” - prod. NRD - od lat 16.

16-18. VIII. - „Kozara” - prod. jugosłow. - od lat 18.

BOLESŁAWIEC

WENUS - 8-11. VIII. - „Najlepszy z wrogów” - prod. angielskiej - od lat 16.

12-14. VIII. - „O 6 wieczorem po wojnie” - prod. radz. - od lat 12.

15-18. VIII. - „Smarkula” - prod. polskiej - od lat 16.

W domach kultury

MIEJSKI DOM KULTURY w Legnicy, ul. Mickiewicza 3.

Piątek 9 sierpnia - godz. 19,00 - Na 20 zachowawczych gra Łutostaw Manasterski, kandydat na mistrza krajowego.

Sobota 10 sierpnia - oglądamy program telewizyjny.

Niedziela 11 sierpnia - godz. 18,00 - dancing.

Poniedziałek 12 sierpnia - oglądamy Teatr TV.

Wtorek 13 sierpnia - godz. 20,00 - Ogórkowy cocktail jazzowy cz. 2 - prowadzi H. Karliński.

Sroda 14 sierpnia - godz. 18,00 - Filmy prod. francuskiej (program dla młodzieży), 20,00 - Krótki metraż X Muzy; „Architekt le Coibusier”; „Parzył miasto świat”; „Sekwana przez Paryż”.

Dyskusję prowadzi mgr M. Gu-mioła.

Czwartek 15 sierpnia - Kobra.

Dyżury aptek

9. VIII. - ul. Galińskiego - tel. 46-16.

10. VIII. - ul. Powstańców - tel. 35-47.

11. VIII. - ul. Matejki - tel. 39-71.

12. VIII. - ul. Galińskiego - tel. 46-16.

13. VIII. - ul. Matejki - tel. 39-71.

14. VIII. - ul. Galińskiego - tel. 46-16.

15. VIII. - ul. Jaworzyńska - tel. 24-56.

Telefony

Miasto Obywatelska 07
Pogotowie Ratunkowe 99
Poczt. taksonów 31
Szpital Powiatowy 79

Odpowiedzi PRAWNIKA

Ob. Maria W. - Jawor pisze:

„Mam męża pijaka. Chciałam aby się dobrowolnie leczył, ale on się na to nie godzi. Doszło, że dostaje białej gorączki. Jest wtedy bardzo niebezpieczny. Słyszałam, że można leczyć nalogowych alkoholistów przymusowo ale nie wiem jak to załatwić, a co najważniejsze boję się zemsty męża i tego, że zwołnia go od razu z pracy, a wówczas nie będę miała nawet na mleko dla dzieci...”

Powinna Pani natychmiast zwrócić się do Komisji Społeczno-Lekarskiej z prośbą o zastosowanie względem męża przymusowego leczenia. Komisja taka działa przy Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Jeśli zdaniem Komisji można będzie wyleczyć męża bez pozbawienia go wolności - to wyda ona orzeczenie o przymusowym leczeniu w zakładzie lecznictwa otwartego (w Przemyśle). W przeciwnym razie komisja zwróci się do Sądu powiatowego w Jaworze o zastosowanie przymusowego leczenia w zakładzie lecznictwa zamkniętego. Orzeczenie Sądu zostanie wydane nie

później niż w ciągu 14 dni od daty wpłynięcia wniosku komisji.

Orzeczenie Sądu staje się prawomocne z chwilą ogłoszenia.

Pani obawy odnośnie tego, że mogą natychmiast zwolnić z pracy są niezasadne. Nieobecność w pracy spowodowana pobytem nalogowego alkoholika w zakładzie lecznictwa zamkniętego traktuje się na równi z nieobecnością przy pracy z powodu choroby. A w okresie choroby nie wolno pracownika zwalniać z pracy. Dopiero po upływie trzech miesięcy zakład pracy będzie mógł (ale nie musi) rozwiązać umowy o pracę bez wypowiedzenia. W okresie pobytu męża w zakładzie lecznictwa zamkniętego wszystkie jego należności wypłacane będą do Pani rąk nawet bez jego upoważnienia.

Korzyść z tego podwójna: mąż wyleczy, zaś zarobki jego przeznaczone zostaną nie na wódkę, lecz w całości na utrzymanie rodziny. Jeśli mąż będzie się nad Panią znęcał fizycznie lub moralnie - to powinna Pani natychmiast zawiadomić o tym najbliższą jednostkę Milicji Obywatelskiej lub Prokuratora. Bowiem ten kto pod wpływem alkoholu znęca się fizycznie lub moralnie nad członkiem swojej rodziny podlega karze do pięciu lat więzienia.

Odpowiedź opracowano w oparciu o artykuły 13, 14, 15, 18 i 23 Ustawy z dnia 10 grudnia 1959 roku o zwalczaniu alkoholizmu Dz. U. Nr 69 poz. 434.

Pk.



PIĄTEK - 9. VIII.

17.40 Program dnia, 17.45 TV Kurier Warszawski, 18.00 „Wyprawy Telewizyjne Przyjaciół” - program dla dzieci, 18.20 „Wielokropek”, 18.40 Program Tygodnia, 19.07 Reklama, 19.10 Film krótkometrażowy, 19.20 Wszelchnia TV, 19.30 „Dobranoc”, 20.00 Dziennik TV, 20.30 „Kupiec” - komedia Plauta. Na zak. progr. Wladomosci dziennika TV. Melodia na dobranoc.

SOBOTA - 10. VIII.

10.00 „Przyjaciółki” - film fab. prod. włoskiej (od lat 16), 16.55 Program dnia, 17.00 Sprawozdanie z Międzypaństwowych zawodów pływackich Polska - Francja, 17.20 „Panorama” - program lokalny z Wrocławia, 18.00 „Bariera ognia” - film fab. prod. radz. (od lat 12), 19.40 „Ostatnia stadnina” -



program filmowy, 19.55 „Dobranoc”, 20.00 Dziennik TV, 20.25 „Klasy”, 21.00 „Muzyka lekka, łatwa i przyjemna”, 21.45 Wiadomości dziennika TV, 21.55 „Przyjaciółki” - film fab. Melodia na dobranoc.

W Jezioranach koło Legnicy powstaje nowy piękny ośrodek wypoczynku niedzielnego. Niemal wszystkie legnickie zakłady pracy biorą czynny udział w uporządkowaniu plaży nad Jezioro. Jak już informowaliśmy ośrodek powstaje w czynnie społecznym.

Na zdjęciu: grupa pracowników MZBM rozspjuje plasek. Fot.: Z. Gawroński

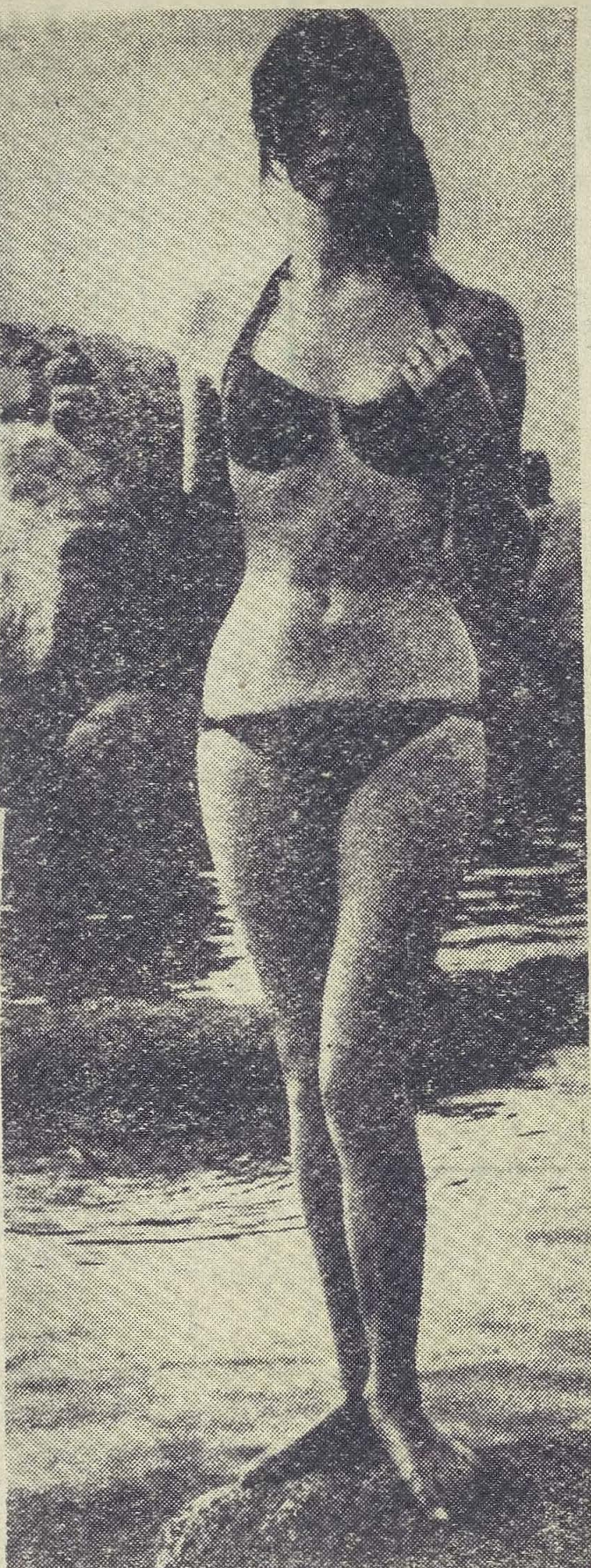
NIEDZIELA - 11. VIII.

14.55 Program dnia, 15.00 „Niedzielną Biesiadą”, 15.45 „Świat się śmieje” - film fab. prod. radz. 17.10 Sprawozdanie z Międzypaństwowych zawodów pływackich Polska - Francja, 18.00 Rezerwa, 18.45 „Nosił się dzi” - teleturniej, 20.00 Dziennik TV, Wyniki Toto-Lotka, 20.25 Sportowa niedziela, Wyniki Totalizatora Sportowego, 20.55 „Pola Elizejskie” - film fab. prod. franc. - dozwolony od 16 lat. Na zak. progr. Wladomosci dziennika TV. Melodia na dobranoc.

Programu na następne dni nie zamieszczamy, ponieważ nie otrzymaliśmy z Telewizji, za co serdecznie naszych Czytelników prze-praszamy.

Krzysztof Wiśniewski

„Wampir” na widowni



Do tego trzeba mieć szczęście, a on nie miał go z grosz.
— Sześć razy próbowałem — żalił się przed sądem —
ale kobiety zawsze się broniły, krzyczały, wołały o pomoc
i musiałem uciekać.

NA BOLESŁAWIANKI padł błąd strach. Po mieście błyskawicznie rozeszła się pogłoska o pojawieniu się wampira.

— Napada znieścacka, gwałci i dusi. Nie przebiera. Nie zważa ani na wiek, ani na wygląd, ani na pozycję społeczną.

— Moja pani, jak już na 60-letnią się rzuciła!... Takiemu to wszystko jedno. Krew wysysa z człowieka i tyle...

Takie i tym podobne rozmowy prowadziły bolesławianki podniekowane pojawieniem się rzekomego wampira. Kobiety domagały się od MO stałych wart na trasach wiodących do zakładów pracy. Mówiły, że dobrze by było, gdyby dyrekturę przewoziły je z domu do miejsca pracy i z powrotem zakładowymi samochodami. Domagały się od miejscowych władz oblavy na wampira. Póki co jednak, każda jako niezawodną straż przyboczną zaangażowała męża lub potencjalnego kandydata i w ten sposób mieszkańcy Bolesławca

i okolicy widzieli się chodzących najczęściej parami.

ZACZEŁO SIĘ TAK:

ANIELA M., pracownica Fabryki Fiolek i Ampulek, w dniu 4 marca br. szła do pracy na drugą zmianę. Droga jej wiodła obok — jak się tu mówi — zakładów starego Hoffmana. Od pewnego czasu słyszała za sobą czyjeś kroki, ale nie zwracała na nie żadnej uwagi.

Było parę minut po godzinie 13, śnieg biał w słońcu, a za ogrodzeniem Zakładów Wytwórczych Fajansu Sanitarnego pracowało kilku robotników.

Kroczący za Anielą M. mężczyzna w szarej uszance i kufajce przyspieszył kroku. Dopadł idącą przed nim kobietę, zwinnie podstawił nogę i jednocześnie rękoma chwycił za szyję. Nie przezuwając napaszczy, Anielę M. upadła.

— Gdzie masz pieniądze? — zawołał napastnik. Nie czekał

jednak na odpowiedź przerażonej kobiety i zaczął gwałtownie obszukiwać jej kieszenie, nie omijając również i tych części garderoby, na których nikt nigdy kieszeni nie posiadał. Anielę M. wskazała na torebkę, w której miała niewielką sumę pieniędzy. Mężczyzna przeszedł jednak nad tym do porządku dziennego. Trzymał mocno ofiarę, piłując, by nie uniosła wciśniętej w śnieg twarzy i ewentualnie nie zapamiętała szczegółów jego wyglądu. Natomiast próbował zaciągnąć ją do pobliskiego rowu.

— Czuł go było wódką — stwierdziła później Anielę M. przed sądem. — Ale pijany nie był. Kiedy już miał mnie zepchnąć do rowu nadjechał na rowerze jakiś mężczyzna. Ten w kufajce natychmiast uciekł na teren zakładu Hoffmana.

Po przyjeździe do fabryki Anielę M. telefonicznie zawiadomili o zajęciu Komendę MO. Dokładny opis zajścia nasunął oficerowi dyżurnemu przypuszczenie, iż sprawcą napadu jest ten sam mężczyzna, który wiele już razy w podobny sposób, a nawet w pobliżu miejsca ostatniego wypadku, napadał na inne

(Dokończenie na str. 5)

KANIKUŁA... KANIKUŁA...

REKORD SZKOTA

Rekord świata w konsumowaniu suszonych frytek ustanowił Szkot Mac Cleod. Udało mu się w ciągu 56 min. spalizować 30 woreczków chrupiących ziemniaków, co wyniosło w sumie 2,10 kg.

MOWA W RYTMIE

Duke Ellington, od dyrektora programowy płyt, będącej własnością śpiewaka Franka Sinatry, ostatnio płytę z nagraniem mówień prezydenta Kennedy'ego przeplatany rytmami i bossa nuowy.

CYRULIK BONSI

Prezydent NRF Luebkę się na właściciela salonu fryzjerskiego w Bundastagu. Cyrulik wygłosił mianowicie w udzielonym wywiadzie, że pan prezydent pozwala się strzyć tylko w la-

zience swej willi, a w dodatku mistrz nożyczek musi mu referować, jaki oddźwięk znajdują jego przemówienia. Ciekawe, czy prezydent stosuje się później do sugestii swego cyrulika.

FACHOWCY

Para bawidamków, 57-letni Porfirio Rubirosa i 30-letni Gunther Sachs (ten od silników), piszą wspólnie poradnik pod tytułem: „Jak uwodzić kobiety”.

WCZEŚNIE ZACZAŁ

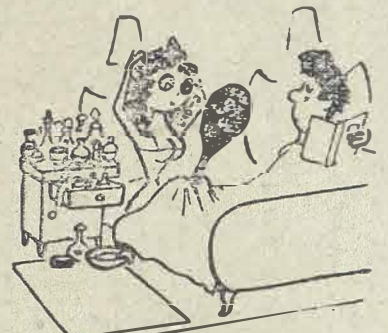
Najmłodszym maturzystą Francji jest 13-letni Aleksander Boivatsis. Nie chodził on nigdy do szkoły, lecz pobierał lekcje u swojej matki profesorki.

117 DNI POSTU

Mrs Johnson, z Los Angeles, ważyła skromnie 157,5 kg z chwilą rozpoczęcia kuracji w jednym ze szpitali. Podczas 117-dniowego po-

stu znajdowała się stale pod kontrolą lekarską. A jej jedynym pożywieniem była woda i zastrzyki witaminowe. Kuracja udała się znakomicie i pacjentka wyszła ze szpitala szczuplejsza o 66 kg. Mrs. Johnson, która ma obecnie normalną wagę w stosunku do swojego wzrostu, widzimy na naszym zdjęciu, które, aby było ciekawiej, zamieszczamy w „Magazynie” bez podpisu.

ONA i ON



Cudze chwalicie...

TRAMWAJ
W NASZYM MIEŚCIE

Jak niedawno doniosła prasa wprowadzono w mieście Legnicy wsadzenie do tramwaju wyłącznie od strony chodników. Pustynię nadzwyczaj słuszną, mającą na celu zwiększenia bezpieczeństwa na ulicy.

Kamera naszego fotoreportera

uchwyciła właśnie moment przesłaniania przez legnickian owego słusznego rozporządzenia. Inspektorat Ruchu Drogowego MO może łatwo przekonać się że obrazek przedstawiony na zdjęciu należy do codziennych w naszym mieście.

Zdjęcie: Z. Gawroński

JAWORSKIE ROBAKI

Jeden z jaworskich wędkarzy wybrał się w czasie urlopu na ryby do województwa rzeszowskiego. Przedtem jednak wykonał specjalną skrzynkę i umieścił w niej dość dużą ilość robaków na przynętę dla ryb.

Odświadczył on zdziwionym przyjaciółm, że takich dżdżownic jak w Jaworze, nie znajdziesz na całej Rzeszowszczyźnie.

Czy aby ryby się na tym poznają?

(k)

KU PRZESTRODZE

Każdy pocałunek skraca człowiekowi życie o 3 minuty. 450 pocałunków skraca życie o dzień, 2360 — o tydzień, a 148.071 — o cały rok

Takie wyliczenie przeczytaliśmy w „Magazynie Polskim”.

„Magazyn WL” nie sprawdzał słuszności tych tez. Podaje je, sądząc, że może ktoś z czytelników zechce prowadzić księgowość pocałunków.

ZAKAZY I RZECZYWISTOŚĆ

Przy kasach kolejowych i autobusowych umieszczono ostatnio rozporządzenia, które mówią o tym, że każdy kupujący bilet musi okazać świadectwo szczepienia przeciwko ospie. Kasjerzy uważają widocznie, że to wystarczy i o zaświadczenie nie pytają.

MAGAZYNIER

Do Helenki

Ead i ty propagatorem aktualnego i potrzebnego hasła: „Witajcie się bez podawania rąk”.

8 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 32 (332)

Nowości nauki i techniki ZSRR

OBRABIARKI
Z TWORZYW SZTUCZNYCH

W moskiewskich zakładach maszynowych „Krasnyj Proletarij” tworzywa sztuczne wypierają metal w konstrukcjach obrabiarek. W tokarce typu 1-K62 czterdzieste części metalowych zastąpiono plastikowymi — lżejszymi, tańszymi i trwalszymi. Zakłady zaoszczędziły 120 tys. rubli w skali rocznej. Z wygospodarowanego dzięki tworzywom metalu można zbudować 500 dodatkowych obrabiarek. Obecnie w zakładach „Krasnyj Proletarij” pracuje się nad zastąpieniem dalszych trzydziestu metalowych części obrabiarek detalami z tworzyw plastycznych.

TAJEMNICE
BEZLUDNYCH WYSP

W Archipelagu Kurylskim znajduje się kilkadziesiąt skalistych bezludnych wysp. Instytut Wulkanologii Akademii Nauk ZSRR, powołany niedawno na Kamczatce, otrzymał specjalną lekką szkunę żaglowo-motorową „Geolog” dla ich zbadań. „Desant” uczonych dokonał oględzin kilkunastu bezludnych wysp. Najciekawszą z nich okazała się wyspa Uszyszyr: krater wulkanu wyłonił się z morza tuż przy jej brzegu. Wulkan ten jeszcze nie wygasł. Wyspa nadal „rośnie”. Ciekawe materiały naukowe zebrały ekspedycje geologiczne radzieckich również na wyspie Szaszkat, obdarowanej

przez przyrodę dwoma wulkanami.

„WIECZNA” ŁÓDŹ

Na Morzu Aralskim wypróbowano pierwszą w ZSRR łódź rybacką z sztucznych tworzyw. Konstruktorzy nazwali ją „wieczną łodzią”, gdyż łódź drewniana służy zazwyczaj rybakom do pięciu lat, ta zaś służyć im będzie lat kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt, nie wymagając konserwacji w postaci corocznej zmiany farby. Łódź wykonana została z laminatów i wyposażona jest w wewnętrzne „poduszki powietrzne”, które czynią ją niezapalną. Łodzie tego typu produkowane będą w ZSRR seryjnie.

